

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz).
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Encyklika Ojca S-go Piusa X-go. — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Łódź w obrazach (Zydzi, niemcy i my), przez Bolesława Szymanskiiego (dok.) — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bież. kraj. i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

Od Redakcyi.

Ani duch, ani kierunek „ROLI” w dwudziestym drugim roku jej istnienia żadnej nie ulegną zmianie.

O możliwie wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok przyszły 1904 — i o ile możności wprost do Redakcyi — prosimy jak zwykle.

Nigdy jeszcze agitacya przeciw „Roli” żywiołowej wrogich a silnych, z taką jak obecnie nie wrzała zaciętością.

Wobec tego przyjaciółom naszym mówimy jasno, szczerze i wyraźnie: albo rączcie nas żywiej niż kiedykolwiek poprzeć, przez jednanie nowych przyjaciół i towarzyszy, albo pozwólcie zdławić — „Role”.

Tylko tyle, — nic więcej.

Z prac ważniejszych, obok nowego studyum J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, p. t.

Poganizm i Chrześcianizm,

drukować w roku przyszłym będziemy: **Moderniści**, studyum literackie, przez Teodora Jeske-Choińskiego; **Zydzi w Rumunii**, w streszczeniu E. Jerzyny; **Synekury i synekurzyści** (Serya nowa); **Młody do młodych**, przez Szczepana Jeleńskiego; **Budżety rodzin urzędniczych**, przez J. J. i t. d. i t. d.

Początek drukującej się obecnie w odcinku „Roli” powieści Michała Synoradzkiego, p. t.:

„FARMAZON”,

wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Encyklika Ojca Świętego Piusa X-go.

Do czcigodnych braci, patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów świata katolickiego, Papież Pius X-ty.

Czcigodni Bracia!

Rozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

(Dalszy ciąg.)

Chociażbyśmy się, nie wiem jak, starali, Czcigodni Bracia, aby ludzkość do Boga nawrócić, to starania te byłyby bezowocne, jeżeli nie uczynimy tego przez Jezusa Chrystusa. Apostoł napomina nas: Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. (Kor. 3, 11). On sam jest tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat (św. Jan 10, 36), gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego (do Żydów 1, 3), prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, bez którego my Boga poznać nie możemy, jak się należy, bo nikt nie zna Syna, jedno Ojciec: ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić (Mat. 11, 27).

Z tego wynika, że jest jedno i to samo, wszystko odrodzić w Chrystusie i ludzi w posłuszeństwie do Boga nawrócić. Na to więc musimy Waszą całą baczość zwrócić, aby naród ludzki powrócił do państwa Chrystusowego, a wtedy sam już się nawróci do Boga. Do Boga, mówimy, ale nie do tego Boga, którego materyaliści uznają, lecz do Boga prawdziwego, jednego w istocie, a trojakiiego w osobach, Stworzyciela świata, który wszytkiem w swej mądrości rządzi, sprawiedliwego Prawodawcy, który winnych karze a cnotę nagradza.

Droga do Chrystusa prowadzi przez Kościół. Słusznie też mówi Ś-ty Chryzostom: Nadzieją twoją jest Kościół, zbawieniem Kościół, ucieczką Kościół. Na to Chrystus go ustanowił, na to mu powierzył swoją naukę i przykazania, i udzielił mu skarbu łask ku uświęceniu ludzi.

Wiecie przeto, Czcigodni Bracia, jakie zadanie mamy przed sobą, My i Wy w równy sposób: Musimy nawrócić do Kościoła ludzi, którzy odeszli od Chrystusa. A gdy to osiągniemy za pomocą Bożą, usłyszymy głos wielki, który mówi z Nieba: *Teraz się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa jego* (Obj. 12, 10).

Aby zaś osiągnąć ten cel, musimy ze wszytkich sił dążyć do tego, aby zupełnie wytepić ową wstrętą zbrodnię naszych czasów, iż człowiek posadził się na miejsce Boga. Natenczas muszą święte prawa Ewangelii odzyskać dawną swoją godność, należy wpajać w ludzi głoszone przez Kościół prawdy, osobliwie o świętości małżeństwa, o wychowaniu i nauce dzieci, o posiadaniu i używaniu dóbr ziemskich, o obowiązkach względem władzy publicznej; wreszcie należy, według nauki chrześcijańskiej, przywrócić równowagę między poszczególnymi klasami w społeczeństwie.

Posłuszni woli Bożej, do tego wszystkiego dążyć będziemy. Waszą rzeczą, Czcigodni Bracia, będzie wspierać Nas świętobliwością, wiedzą i gorliwością, do niczego innego nie dążąc, jak *ażby był Chrystus w was wykształtowan* (Gal. 4, 19).

Nie potrzebujemy zapewne mówić o tem, jakimi środkami dążymy do tego wysokiego celu; te środki są znane. Pierwszą troską być musi, Chrystusa w tych wykształtować, którzy mocą swego urzędu są na to przeznaczeni, aby w innych Chrystusa wykształtowali.

Mówimy tu o kapłanach. Wszyscy którzy otrzymali święcenie kapłańskie, winni wiedzieć, że mają to samo zadanie, jakie miał S-ty Paweł, a o którym mówi w słowach: „Dziatek moje, które zaś będąc rodząc, ażby był Chrystus w was wykształtowan“.

Ale jakby mogli wprzód sprawować ten urząd, zanimby sami przybrali się w Chrystusa, i to tak, aby mogli zastąpić do siebie i słowa Apostoła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Chociaż wszystkich wiernych dotyczy to napomnienie, ażeby dążyli do doskonałości, to ono jednak dotyczy przede wszystkim kapłana, który dlatego nazywa się drugim Chrystusem, nie tylko dla wspólnej mu władzy, lecz także dla naśladowania uczynków, dzięki którym ma być wyobrażeniem Chrystusa.

Wychowanie duchowieństwa do życia doskonałego, musi być przeto pierwszą Waszą troską. Starajcie się tedy o urządzenie i kierowanie według przepisów — seminaryj, aby one zakwitły w nauce i obyczajach. Dla każdego z Was niech seminaryum będzie radością serca; nie zanedbujcie niczego, co mu służy za dobre, jak to sobór trydencki troskliwie przepisał. W czasie święceń nie zapominać o tem, co S-ty Paweł przepisuje Tymoteuszowi. „Nie kładźcie rąk zbyt pośpiesznie i miejcie to zawsze na oku, że najczęściej trzoda będzie w przyszłości taką, jakim jest pasterz, przez Was nad nią ustanowiony“. Żadna pomoc okoliczności nie ma przytem wpływu, raczej winniście zważać tylko na Boga i na Kościół, oraz na wieczne zbawienie dusz.

Nowowyswięconym kapłanom nie powinno zabraknąć Waszego zainteresowania się nimi. Prosimy Was o to serdecznie, abyście kazali im często przychodzić do siebie, wzniesiecie w nich gorliwość, aby myśleli tylko o chwale Bożej i o zbawieniu dusz. My z naszej strony stać będziemy na straży, aby członkowie duchowieństwa nie dostali się w sidła tak zwanych nowych zwodniczych nauk, które z Chrystusem nie mają nic wspólnego, i które zaślepiającymi argumentami pozornymi usiłują utworzyć przystęp błędowi racjonalizmu i semiracjonalizmu. O tem ostrzegał już apostoł Tymoteusza.

Z tej atoli przyczyny nie wstrzymujemy się od pochwały dla tych, wśród młodszych duchownych, którzy poświęcają się pożytecznym studjum we wszystkich dzie-

dzinach wiedzy, aby w ten sposób się uzbroić ku obronie prawdy i odparciu oszczerstw nienawidzących wiary.

Jednak zawsze tych wyżej cenić będziemy, którzy nie zanedbując naukę Boskich i ludzkich, w pierwszym rzędzie poświęcają się duszpasterstwu i pozyskują te dary, które zdobią gorliwego o chwałę Bożą kapłana. Jest to dla Nas ustawiczną boleścią, że widzimy, jak i w naszych czasach spełnia się skarga Jeremiasza: „Dzieci prosiły o chleb, a nie było nikogo, któryby go im dał“. Nie brakuje wprawdzie w duchowieństwie takich, którzy, każdy według swojej zdolności, poświęcają się celom więcej pozornie, niż istotnie pożytecznym; niezbyt wielu pewnie jest takich, którzy, za przykładem Chrystusa, stosują się do słowa proroka: „Duch Pański nadmiana; dlatego się pomazał, abym opowiedział Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepych przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znęzione“.

(Pokończenie nastąpi.)

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków

starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Pierwszy z nich upierał się przy tem, że Encyklika nie wprowadza żadnej nowej zasady w interpretacji Biblii, gdy tymczasem drugi twierdził, że owszem, zasada badań naukowych została uznana i powinna być zastosowana. Spór ten w łonie katolicyzmu zajął bardzo protestanta, Koeniga z Rostocku. Uczony ten zadał więc sobie trud zebrania siedmudziesięciu krytyk dzieła Schöpfera, dokonanych przez najwybitniejszych uczonych Niemiec, Austrii, Francji, Irlandyi i Ameryki, i dowiódł, że 5/6 z tych głosów popiera stanowisko autora...

— Moglibyście dodać, ojcze Duffie — odezwał się nagle mój wikary, milezący dotychczas i słuchający uważnie wywodów — że krytycy ci potępiłi także Schöpfera za to, że ignoruje *consensus patrum* i że ma tendencje stanowczo naturalistyczne.

Wszystkich uczestników konferencji poruszył ten zwrot nowy. Przewodniczący spojrział na mego wikarego z wdzięcznością.

— A jednak *Civitta cattolica* — odciał się zaraz ksiądz Duff — którą możemy uważać za pismo urzędowe, tak się wyraża, oceniając dzieła Schöpfera: „Dzieje biblijne nie mogą być nadal opowiadane inaczej, jak tylko w zgodzie

nił, a brał się do pióra z konieczności i pisał, co mu kazał król, do którego ślepo był przywiązany. Jako poeta, władał świetną formą, przedziwnie pięknym, pełnym siły, męzkim, majestatycznym językiem; pod tym względem nikt mu nie wyrównał.

Majątek znaczny zmarnował w Paryżu, gdzie się z Poniatowskim poznał, który go odtąd wziął w opiekę, a królem zostawszy, szambelanem i sekretarzem swym mianował. O Bogu nie wspominał, do kościoła nie zaglądał, natomiast przy każdej sposobności przechwalał się miłośkami, których do późnego wieku się nie wyrzekł. Po za miłośkami, namiętnym był karciarzem, do stolika można go było wśród nocy z łóżka ściągnąć. Przepadał za smaczniemi obiadami i wogóle za wygodami życia. Pasożytem pozostał do ostatniej chwili. Po śmierci króla osiadł u Szczęsnego Potockiego w Tulczyźnie, tam dogorywał, straciwszy zupełnie pamięć, karmiąc wróble, lub drzemając.

Dworak i galant przebijał w nim od spojrzenia; z czoła wysokiego można było poznać zdolności wybitne, z wyrazu twarzy wielkiej, pociągłej — usposobienie zmysłowe, lubieżne, z oczu bystrych, fluternych — przebiegłość. W manierach wytwornych przeszkadzała mu nieco tabaka, którą się bez pamięci zapychał, brudząc niemiłosiernie ubranie.

Pułkownik Miączyński, wysoki, postawny, łysy nieco, acz w latach był średnich, z zawieszonym wąsem, policzkami

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Nie wyzbył się przeto Węgierski grantu, z którego mogła sława pocziwa dla niego, a dla rodaków pożytek wyrosnąć. I przyszła rzeczywistość chwila, po latach jednak wielu dopiero, w której Węgierski zastanowił się nad sobą i zapragnął nowe rozpocząć życie. Stało się to wówczas, gdy był zmuszony tulać się po obczyźnie, wskutek obrazy króla i innych wysoko postawionych osób. Lecz chęciom dobrym nie dopisały siły fizyczne. Zmarł bez rehabilitacji, to jednak win mu ujmując, że do poznania błędów swoich przyszedł.

Gigant ciałem, korpulentny, acz znowu nie nadmiernie, Trembecki, był także ofiarą bezbożnej filozofii XVIII wieku. Zdolności miał ogromne, wykształcenie poważne, i zająłby niewątpliwie znakomite na Parnasie polskim stanowisko, gdyby wpływ czasu i obyczajów nie stał z niego za wcześnie szlachetniejszych rysów. Charakteru zgoła nie posiadał. Dworak w każdym calu, tylko za ucieszeniami zmysłowemi go-

z prawdziwą i poprawną nauką Biblii, a także z rozumnymi wynikami nauk przyrodniczych“.

— Tak jest istotnie — rzekł ks. Letheby — i słowa te odnoszą się do pewnych odkryć astronomicznych tudzież geologicznych. Nie przypuszczam jednak, abyście filologię — bo o nią tylko nam chodzi — uważali za naukę ścisłą.

— Uważam ją za równie ścisłą, jak nauki przez was wymienione.

— To jest uważacie ją za tak ścisłą, jak dowodzenia matematyczne?

— Najzupełniej.

— Nie, tego już zanadto! — zawołał wikary tonem człowieka, który jest pewnym tego co mówi.

— Bynajmniej — przerwał ks. Duff — ja utrzymuję, że świadectwo dziejów z jednej strony, świadectwo zewnętrzne pomników z drugiej — połączone ze świadectwem wewnętrznym właściwości językowych, odpowiednich miejscu i czasowi w Piśmie świętem — równają się dowodzeniu matematycznemu.

— Zgodzicie się chyba na to, że języki zmieniają bardzo często swoją budowę i znaczenie?

— Ma się rozumieć.

— Że język angielski Szekspira nie jest już naszym

— Tak jest.

— Że zdarzało się iż wyrazy przybierały znaczenie wręcz przeciwne w przeciągu zaledwie lat trzystu?

— Dobrze.

— Że wreszcie istnieje twierdzenie, iż dzięki ciągłemu przyrostowi język nasz dzisiejszy nie będzie już zrozumiałym za lat sto?

— Przypuścimy.

— Czy więc wobec tego nie zgodziłby się ksiądz na to, iż wsłódczesny Szekspirowi może być lepszym sędzią napomknien, a nawet pełnych myśli zawartych w jego poezji, niż najbardziej uczony lingwista po pewnym przeciągu czasu?

— Dobrze. Dokąd jednak ksiądz zmierza?

— Dlaczego tedy nigdy nie słyszeliśmy o owych „świadectwach wewnętrznych“, o owych „historycznych zbiegach okoliczności“, o owych „narzeczach wyłącznych“, od Origena, Dyonizjusza, Hieronima lub Augustyna, od któregośkolwiek wreszcie z Ojców Kościoła, którzy twierdzili to, co my twierdzimy, i to czego Kościół nauczał zawsze o pochodzeniu Księg Świętych, a dla których języki grecki i hebrajski były językami ojczyznymi?

— Ależ, drogi księże, istnieją przecież jawne fałszerstwa nawet w Ewangeliach. Może ksiądz wmówi mi także, iż taki naprzykład *Magnificat* nie jest rozmyślnym pomysłem poetyckim autora Ewangelii świętego Łukasza, lecz został wyspiewany przez młodą dziewczynę hebrajską na górze Hebron?

obrzękami i podpuchłymi oczyma, należał do szubrawców pierwszego gatunku. Przyjaciel słynnego z szalbierstw Ponińskiego, podskarbiego koronnego, również jak tamten z gotowością się rzucał na wszelkie lajdactwa. On i Hadzikiewicz byli mistrzami szulerów, w tym kunszcie bezecnym równych sobie nie mieli.

Miączyński zaczął życie samodzielne od tego, że braci rodzonych podstępnie wyzwał z majątku i sam znaczny spadek po ojcu zagarnął. Z kim tylko zawiązał stosunek, tego albo ograł, albo odrwił. Mnóstwo ludzi bogatych w ten sposób ze szczerem złupił, a tak był nieużyty, że sługom swoim grosza nie płacił, musieli — idąc za przykładem pana — z kart się utrzymywać. Szulerzy zawodowi opłacali mu się z góry, lub dzielili się z nim zyskami. W towarzystwie miły, dowcipny, wesoły, ale zawsze wyrachowany aż do bezczelności. Bywał wszędzie, przyjmowano go chętnie, bo niecnota wówczas wstępu nie wzbudzała. Przyczepiwszy się do Niemiry-cza, ssał go, jak pijawka, bez najmniejszego skrupułu.

Rejent Koczura niedaleko od niego odbiegał. Pieczęniarz zawołany, bibosz niepokonany, ale zawsze cudzym kosztem. Grosz kochał i umiał go zbierać, mniejsza jaką drogą. Prawnik doskonały, zamilowany nawet, wiedzy swej i zdolności używał przeważnie po to, aby z czarnego zrobić białe. Każdą przyjmował sprawę, byleby popłatną, a dostawszy klienta w rękę, już go bez wyżyłowania nie puścił. Nosił się po polsku, udawał Bogu ducha winnego jowialistę, a po-

Skoczyłem na równe nogi, ale niepotrzebnie. Bładość twarzy wikarego, wargi jego zaciśnięte i oczy gorejące, jak węgle, powinny były być dla mnie wystarczającą rekojmią, że cześć Królowej naszej spoczywa w pewnych re-kach.

Ks. Duff nie mógł natrafić na nieszczęśliwsze porównanie.

Ks. Letheby oparł łokcie na stole i przechyliwszy się naprzód, rzekł cichym, drżącym głosem:

— Być może, iż jesteście, księże, bardzo uczeni, sądzę nawet że tak jest istotnie; ale wzamian za całą naukę nagromadzoną w uniwersytetach niemieckich, którą tak podziwiacie, nie chciałbym myśleć o tym świętym przedmiocie tak, jak wy myślicie. Jeżeli co uwidocznia tendencje owej nowoczesnej interpretacji Pisma Świętego, to właśnie owa bolesna, niemal bluźniercza opinia przez was wyrażona. Jest ona zupełnym wykluczeniem pierwiastku nadprzyrodzonego, jest absolutnym zaprzeczeniem natchnienia Bożego. Jeżeli *Magnificat* nie jest dziełem takiego natchnienia, to radbym wiedzieć, co jest właściwie dziełem takim?

Po słowach tych zapanowała, w ciągu kilku sekund, cisza taka, że słyszałem cykanie mego zegarka. Wreszcie przewodniczący powstał z krzesła, ukląkł i odmówił *Actiones nostras*.

Zbieraliśmy się do odejścia, gdy odezwał się biskup:

— Doroczna procesja na cześć Matki Boskiej odbędzie się na terytorium katedry i kolegium dnia 31 b. m. Będę rad bardzo ujrzeć tam tych wszystkich spośród was, którym obowiązki na to pozwolą. Obiad o godzinie 4-tej po południu. Różaniec i kazanie o godzinie 7-mej wieczorem. Księże Letheby, uczynicie mi przysługę, jeżeli podejmiecie się wygłoszenia kazania podczas tej uroczystości.

Ks. Letheby zarumienił się, godząc się na tę propozycję zaszczytną; biskup zaś zwrócił się do zawstydzonego i zmiażdżonego niemal ks. Duffa, i rzekł do niego z taktem nieporównanym:

— Księże Duffie, proszę zostawić mi swój odczyt. Zdaje mi się, że usłucham rady przyjaciela naszego, ojca Dana.

Kilku z młodszych księży, żartownisiów, rozpuściło potem po dycezyi pogłoskę, że usłyszawszy słowa powyższe biskupa, chciałem go pocałować. Ale to nieprawda.

Przy wyjściu zatrzymał mnie przewodniczący.

— Zaczynam — przemówił do mnie — lubić tego waszego młodzieńca, aczkolwiek zdaje mi się, że jest on bardziej pobożny niż uczony.

— Przepraszam, jest i pobożny i uczony! — zawołałem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wierzchność miał taką, że można go było wziąć istotnie za baranka. Słodko uśmiechnięty, z przymrużonymi oczyma, wszystkim przytakiwał, sypał pochlebstwami na prawo i lewo, dziś oburzał się na to, co wczoraj pod niebiosy wychwalał. Do każdego towarzystwa się zastosować umiał — ze sceptykami przeciwko Bogu i religii bluźnił, z pobożnymi sceptyków potępiał. Można było słyszeć, jak wyrzekał na rozwiązłość obyczajów, a nazajutrz wśród najwyuzdańszych awanturników go zobaczyć. Sprawy, jeśli nie wygrał, co zdarzało się wyjątkowo rzadko, to tak ją pogmatwał, pokręcił, że najbliższy sędzia nie mógł dojść ładu. Nie mogąc inaczej przeciwnika pokonać, apelował bez końca, przyprowadził o kosztu i taką zrudę, że ostatecznie ów przeciwnik wołał dać za wygraną i albo zupełnie pretensyj odstąpić, albo polubownie je załatwić.

Oprócz wymienionych, do gości najczęstszych Niemiry-cza należał Gurowski, syn owego marszałka koronnego, który gabany na jednym sejmiku przez szlachtę, że brał pensję zagraniczną, odparł z krwią zimną:

— Biorę, będę brał i wam tak radzę robić, bo najlepiej jest służyć krajowi, rujnując jego nieprzyjaciół.

Młody Gurowski uchodził za najpierwszego eleganta w stolicy (razu pewnego sprowadził sobie za 200,000 franków sukien z Paryża...), tworzył modę, a grę prowadził szaloną. Grał przytem szczęśliwie, niedawno w jeden wieczór wygrał od podkomorzego koronnego, Kazimierza księcia Poniatow-

ŁÓDŹ W OBRAZACH

(Żydzi, Niemcy i my).

Prasa łódzka.

(Dokończenie).

— W jakiś czas, nie zrażony tamtą odprawą, próbuje skłonić „Rozwój“ do poruszenia czysto lokalno-porządkowej sprawy. Rzecz dotyczyła niepomiernego zuchwalstwa żydowskich przekupniów na targu.

— Można by o tem wspomnieć — słyszę odpowiedź — ale bez wyrazu: „żydowsy“.

— Dlaczego, skoro to wyłącznie o nich mowa, skoro zarzut nie odnosi się do chrześcijańskich, właśnie przez tamtych, w danem zdarzeniu, pokrzywdzonych?

Znów usłyszałem moc frazesów, które się redukowają do... „potrzeby liczenia się z ludnością izraelską, niezmiernie wrażliwą na każde skarcenie“.

— Do jakiego zaś stopnia — uzupełnia mój interlokutor — „Rozwój“ zna mores przed Żydami, dowodem tego wykreślenie z pewnej niedawno tam zamieszczonej pracy podróżniczej wszelkich ustępów przedstawiających judajczyków trochę... „na czarno“, chociaż była tam mowa o innych stosunkach, nic wspólnego z terenem łódzkim nie mających.

Tu urywam uwagi o prasie lokalnej, nie wyczerpawszy wszakże całego materiału który później zużytkuję, pragnę bowiem jeszcze w obecnym ciągu ukazać jeden obrazek łódzki z najświeższej terażniejszości.

Szulc zamiast Schultz'a.

Wyjaśniam przedewszystkiem, że proszony przez osobę zainteresowaną o niewyjawienie nazwisk, zmieniłem nazwisko istotne na wskazane w tytułiku. Z toku treściwego przedstawienia faktu okaże się, że musiałem jakieś nazwisko podać.

Przed kilkoma miesiącami w jednej z fabryk łódzkich zawakowała posada wice-dyrektora, z pensją obejmującą różne dodatki około 5,000 rubli rocznie.

Mimo licznych ofert wykwalifikowanych inżynierów-technologów polaków, właściciel fabryki, uchodzący za zupełnie zasymilowanego ex-niemca (tu się urodził z matki polki i sam jest ożeniony z polską szlachcianką) oświadczył, że już oddawna miejsce to przyrzekł pewnemu krewniakowi zagranicznemu.

Że to „pokrewieństwo“ było błagą i tumanieniem opinii, dowodzi dalsza historia.

Kiedy przyjechał nowy wice-dyrektor wypisany z Berlina, pryncypał, trzymając bilet wizytowy doręczony mu przez lokaja, wchodzącego do gabinetu, pyta na wstępie po niemiecku:

skiego, brata króla, 30,000 dukatów, które równie lekko puścił. Gładki, dowcipny, wykształcony, słynął z odwagi i szalierowania, nietylko w karty, ale czem się dało. Pojedynek miał bez liku, a zawsze z nich pomyślnie wychodził; szczęściem u kobiet nadzwyczajnie się cieszył, chociaż brzydki był, jak małpa, do tego stopnia, że go przewano: „koko“. Za przewisko nie obrażał się, a nawet sam je rozpowszechniał. Raz, posłując na sejm, mowy swoje, wcale zresztą udatne, drukiem ogłosił i ofiarował księżnej de Nassau, Gozdzkiej z domu, a dedykację wyraził po francuzku: „Coco a Didon“. Patrząc na jego figurkę fertyczną, szczupłą, ruchliwą, na ręce zbyt długie, nogi paląkowate i twarz czworokątną, ospowatą, z nosem przyplaszczonym, świderkowatemi oczyma, nie można było wstrzymać się od uśmiechu.

Gra poobiednia u Niemirycza, „dla konkocy“ prowadzona, jeżeli przy stole kielichów nazbyt gęsto nie spełniano, co się jednak rzadko zdarzało, zaczynała się od stawek umiarkowanych, które dopiero w miarę roznamietniania się graczy powiększano. I tym razem początek był skromny. Zapaśnicy przystąpili do dzieła ochoczo, lecz bez gorączki. Sam gospodarz jeno dla ceremonii dotrzymywał placu, Węgierski ziewał naprawdę, Międzyński udawał obojętność, natomiast Trembecki, Gurowski i Koczura nie taili swego do tej szermierki zamilowania, Gurowski, wzięwszy karty do ręki, zwrócił się ku Międzyńskiemu z zastrzeżeniem, komicznym uczy-nionem tonem:

— Co to ma znaczyć, że pan jako Robert Schultz, pisze się: Szulc, według pisowni polskiej? U nas to niepotrzebne... Łódź nie jest przecie polskiem miastem...

— Bo ja się zawsze piszę Szulc, przez sz — brzmi odpowiedź — ponieważ jestem poznańczykiem, pruskim poddanym...

Stropił się niepomiernie nasz fabrykant, i dość źle ukrywając swe zmieszanie, powiada już po polsku:

— A... a... to bardzo mi przyjemnie.

Nie było mu przecie przyjemnie, skoro już po miesiącu, stosując najrozmaitsze szykany, wice-dyrektora Szulca, nie zaś jak się spodziewał, Schultz'a, pozbawił posady, płacąc z góry (bo musiał) całoroczną pensję tytułem odszkodowania.

— Zaszło tu więc, jak się domyślam, jakieś nieporozumienie — zapytuje kogoś wtajemniczonego.

— Właśnie. Nastąpiła zabawna pomyłka. Biuro pośredniczące berlińskie niemieckiego Schultz'a wysłało gdzieś nad Ren, a poznański Szulc otrzymał miejsce w Łodzi. *Qui pro quo*, które na owo biuro ściągnęło straszną burzę, albowiem fabrykant łódzki wystąpił z zażaleniem przed *Ostmarkverein*...

— Byłżeby jego członkiem?

— Najofiarniejszym i najgorliwszym, lecz oczywiście ukrytym. Domyślaliśmy się tego od dawna, ale tylko domyślali. Po historii z Szulcem dowiedzieliśmy się już na pewno, jako o fakecie.

— A posada wice-dyrektora?

— W tej chwili nie zajęta, ale kandydat, tym razem aktualny Niemiec, już od Nowego Roku zapewniony...

W końcu mój interlokutor tak rzekł:

— Nie nleża najmniejszej wątpliwości, że wielu naszych *Lidzermanów* maskuje doskonale swoją przynależność, a nawet ofiarność do H. K. T.

Trójlicowy.

— O takiej ofiarności niedawno przypadkiem dokumentnie się dowiedziałem. Rzecz dotyczy pewnego trójlicowego *L o d z e r m a n a*.

— Jaktó „trójlicowego“, nie rozumiem?

— Jeżeli bywają dwulicowi, mogą być przecie i trójlicowi, jak np., dajmy na to... Hersz Izraelowski, jeden z potentatów naszego *Jewich-Germania City*.

— Więc żyd?

— Według przynależności wyznaniowej, żyd, ale widzi mi się, że czuje się za bogatym, aby uprawiać judaizm zarówno wyznaniowy jak i narodowy, chociaż na cele syjonistyczne nie skąpi, z przywódcami syjonizmu jest w najlepszych stosunkach, lecz... pociechu. Ztąd mają go oni za swego i nazywają *H e r s z e m*. Tymczasem w gronie polskiem Izraelowski sztydzi z syjonizmu, a nawet i z całego judaizmu, powiadając że się uważa.

— Na Merkurego zaklinam cię, pułkowniku brylantowy, oszczędzaj, jeżeli nie nas wszystkich, to mnie przynajmniej. Liczę na twoją względność.

— W kartach niema brata — odparł Międzyński. — Zresztą, dziwi mnie twoja uwaga, stolniku. Ciepły teraz jesteś, dusie księcia podkomorzego całe przyzwicie kasę twoją wzmogły.

Skrzywił się Gurowski, wargi odął.

— Dusie księcia podkomorzego... — powtórzył — tak, skubnęłem go trochę, ale, wiadomo ci, pułkowniku, pieniądz okrągły...

— Z kieszeni nie wiedzieć jak i kiedy się wytacza — dorzucił Koczura.

— Właśnie — westchnął Gurowski. — Więc raz jeszcze na Merkurego cię zaklinam, pułkowniku, oszczędzaj moją personę.

— Dlaczego u kata Merkurego tu wtrącasz, stolniku? — zagadnął Trembecki. — Rycerzowi, boć przyzna każdy, że karciecia to zabawa rycerskiego charakteru, przystoi raczej do Marsa lub Bellony się zwracać. Merkury złą ma całkiem na Olimpie notę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Za „polaka możeszowego wyznania“.

— Tak, i ma bilety wizytowe jako: Henryk Izraelowski. Rozprawia o literaturze polskiej, bywa w teatrze polskim, na który coś tam subwencyjonuje. Kiedy jednak bawi zagranicą...

Tu mój interlokutor pokazał autentyczny bilet z wy-litografowanym napisem:

„Herman von Israelowsky aus Lodz.“

— Mniejsza o to, w jaki sposób do posiadania tego biletu doszedłem — ciągnął dalej. — Ważniejsza rzecz, iż pan Hersz-Henryk-Herman (trójimienny v. trójlicowy), gdy przebywa w Berlinie lub w Gdańsku (gdzie ma siostrę), otwiera chętnie swój pugilares i dla *Ostmarkvereinu*, z zastrzeżeniem bezimiennosci.

— Na czym pan to opiera?

— Pokazano mi raz w berlińskim *Localanzeiger* listę ofiar na H. K. T., i figurowało tam przy literach: „H. v. J. aus Lodz“ 200 marek. Mając wspomniany bilet i takie inicjały, nie trudno chyba wykombinować, że to nasz „trójlicowy“ potentat.

— Więc właściwie do jakiej się on poczuwa narodowości?

— Do żadnej, a raczej... Jestem najmocniej przekonany, że gdybyś mu pan zadał podobne pytanie, a on chciałby być nieobłudnie szczerym, odpowiedziałby:

— Jam jest l o d z e r m a n, nie więcej, tylko... l o d z e r m a n!

Bolesław Szymański.

Kartki z prowincyi.

Mocnym jesteś o Izraelu! lecz mocniejsza — zasada zjednoczonej samoobrony. — Drobną kulka śniegową toczy się i rośnie. Spółki włościańskie. — Jutrzenka, Ognisko, nowa spółka Łowicka i także spółka włościan wsi Szkarady. — Szczęść im Boże! — Jaki punkt w programie działalności tych spółek wydaje mi się najważniejszym? — Spółkowe sklepy chrześcijańskie i błogosławiona działalność duchowieństwa parafialnego. — Wypieranie żydów z pozycyj i pięć sklepów chrześcijańskich w parafii Mykanów. — ydowstwo w Płocku. — Potraktowanie obywatelki ziemskiej w żydowskim sklepie Lewensteina i płynący ztąd moral. — Dziwne rzeczy! — Polowania z naganką, czyli jak gospodarują i jak się zabawiają w Zawierciu panowie niemcy, panowie żydzi — I... oddani im polaczkowie... — Gospodarka przesłiczna!

Mocnym jesteś, o Izraelu! — mocnem raczej twoje złoto, przed którym zginają się przeróżne, nawet pyszne karki, i mocnym jest twój zmysł oszukańczy, szachrajski, którego granic człowiek o sumieniu prawem objąć nie jest w stanie, ale mocniejszą jest zasada, która z czystego wytrysnęła źródła — przepraszam! — która ze w s t r ę t n e j urodziła się „Roli“, — zasada u c z c i w e j, z j e d n o c z o n e j s a m o o b r o n y. To niby drobna kulka śniegowa, rzucona z góry: toczy się, toczy i — rośnie. I widzisz sam, o Izraelu! że toczy się kulka ta bez potrącenia nawet o godną twą osobę, bez „judenhecy“ i bez „prześladowania“, na którym zawsze z a r a b i a ł e s t o na sto. Toczy się kulka ta nawet bez „podjudzania jednej narodowości przeciwko drugiej“, którego szczególnie lęka się pewien piszący Żołzikiewicz w pewnym piśmie „polskiem“.

Toczy się kulka spokojnie, a poczucie i zrozumienie konieczności samoobrony obejmuje i miasta i miasteczka nasze, i osady, i wsie, i nasze chaty chłopskie!

A niechże stokrotne będą dzięki Panu nad pany, za te jaśniejsze coraz błyski u s w i a d o m i e n i a ludu katolickiego, który, odwieczny wróg Krzyża, radby gwałtem materialnie wyssać i zniszczyć, a moralnie poniżyć i pod władzę Złotego Cielca oddać.

W miastach, miasteczkach i osadach naszych tworzą się c h r z e ś c i a Ń s k i e Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, zakładają się sklepy c h r z e ś c i a Ń s k i e s p ó ł k o w e i nie spółkowe, a po wsiach powstają, nawet mnożą się, S p ó ł k i w ł o ś c i a Ń s k i e.

O tak! Jęknij, Izraelu! ale nie szamotaj się, nie wrzeszcz gwałtu i awantur nie rób, albowiem wszystko to nie przyda ci się na nic. My bo przecież, powtórzyć znowu muszę, dla miłości twojej, do Ugandy się nie wyprowadzimy.

„Nie dajmy się!“ — powiedzieli sobie i kmiotkowie nasi — i oto zjawia się „Jutrzenka“ chłopska w Miechowie, „Ognisko“, także chłopskie, w Desznie; tworzy się spółka także w Bocheniu, a świeżo dochodzi mnie wiadomość o dwóch związkach podobnych. Jednym jest związana rejentalnie w dniu 7 Listopada w Łowiczu „Łowicka spółka wiejska“, drugim — utworzona w ten sam sposób w dniu 12 Listopada, przed rejentem p. Dziewulskim w Gąbinie,

spółka włościan ze wsi Szkarady i z wsi okolicznych w powiecie Gostyńskim.

Szczęść im Boże wszystkim!

Kulka śnieżna się toczy... Spółki te mają głównie na celu uczciwe pomnożenie dochodów z gospodarstw włościańskich, przez ulepszoną uprawę gruntów, przez lepszy dobór zboża do siewu, przez poprawienie rasy bydła i koni, przez zaprowadzenie najodpowiedniejszych w danej okolicy gałęzi przemysłu domowego, przez korzystniejszą sprzedaż produktów rolnych, wreszcie przez możliwość nabywania po cenach możliwie przystępnych wszelkich produktów niezbędnych w gospodarstwie rolnem.

Ważnemi są niezmiernie wszystkie te punkta programu nowych spółek chłopskich, ale najważniejszym wydaje mi się ten ostatni. Dlaczego? Bo na niczem ludność nasza włościańska nie traciła i nie traci w krwawicy swojej tyle, ile ponosi szkody na sprzedaży płodów swojej pracy, wydobytch z poczciwej matki-ziemi, jak również i na kupnie przedmiotów w życiu jej powszedniem najniezbędniejszych. Tu chłopca oplątał całkowicie chciwy, niczem i nigdy nie nasycony, ów pajak przystrojony w pejsy, chałat i krymkę — i ssał z niego wszystko, co wyssać się dało. Ssał sposobami wszelkimi, a znanymi powszechnie, no... i ssie dzisiaj jeszcze.

A więc? A więc zakładanie sklepów z przedmiotami najpowszechniejszego użycia, spółki włościańskie powinnyby postawić sobie, zdaniem mojem, za jeden z celów najgłówniejszych, najkapitałniejszych, swojej działalności samoobronnej. Tu jest sedno przeciwdziałania wykrowski Judy i jego robocie demoralizującej ludność naszą wiejską.

To też na konieczność samoobrony i ludowi polskiemu otwierają się oczy, a z pomocą w tym względzie najdzielniejszą przychodzi mu duchowieństwo parafialne.

— Oho! — już znowu panegiryk dla duchowieństwa! — rzeknie mi ten czy inny liberał, będący zdania, że jeśli komu należą się pochwały i panegiryki, to jedynie cynym „podskarbm narodu“, dorabiającym się milionów na „ce-sarskich cięciach“, tudzież innych rozbojach, o p e r a c y a m i g i e ł d o w o - a k e y j n e m i — pospolicie zwanych.

— Nie, mój ty wysoce liberalny pacholiku Złotego żydowskiego Cielca! To co piszę w tej chwili nie jest panegirykiem, ale prawdą najistotniejszą. Nie ja to zresztą mówię, lecz fakta. Bo f a k t a i tylko f a k t a stwierdzają najdowodniej, że jeżeli lud nasz polski i katolicki nie został jeszcze ostatecznie przez żydowstwo zrujnowanym, należy to w pierwszym rzędzie zawdzięczać tym właśnie pracownikom na niwie Bożej, którzy, oddając całą swój trud i wszystkie siły swoje dla dobra maluczkich, budzą w nich najskuteczniej ducha odporności w walce z onym polipem.

Setki przykładów tej błogosławionej w tym kierunku pracy duchowieństwa parafialnego cytowałem już i cytować będę, zwłaszcza gdy one wciąż się mnożą. Ot i teraz naprzykład czytam w jednym z listów:

„W myśl pisma Waszego — pisze mi ks. Lucyan Nawrocki, proboszcz z Mykanowa, z okolic Częstochowy — pracuję wśród mych parafian i w miarę możliwości staram się o wypieranie żydów z zajmowanych pozycyj, a wraz z żydami i ich oczywiście wpływu jaknajbardziej zgubnego. Obecnie mamy już w naszej parafii pięć sklepów chrześcijańskich, a wszystkim nieźle się powodzi“

I błogosławiają z pewnością parafianie pasterza swojego, widząc oczyma własnemi, jak wielkie z tej pracy jego i inicjatywy sływa dla nich dobro. Żyd nie pochłania ich pracy krwawej, nie wyzskuje, nie rozpaja i nie namawia do złodziejstwa; czyli że nie tylko dobytek materialny, ale i ich dusze przed siłami szatana, jakie żyd dlań przygotowywa, są zabezpieczone.

Ogromna to rzecz, którą, n o t a b e n e, dziś, po latach dwudziestu rozwijającego się ruchu w tym kierunku, lepiej i z większą świadomością pojmują prostacz-kowie, aniżeli pewne sfery naszej inteligencji prowincjonalnej, o czem przekonywa mnie inna znów „kartka z prowincyi“, otrzymana temi czasy z Płocka.

„Może nigdzie — pisze mój korespondent przygodny — wpływ żydowstwa nie zaciążył tak bardzo nad społeczeństwem rdzennem, jak tu u nas, w Płocku. Dość powiedzieć, że w tutejszym Kredycie Wzajemnym, przy braku solidarności wśród chrze-

ścian, z urny wyborczej wyszło aż dwóch żydów. Wyszli z urny, no... i weszli sobie do k o m i t e t u , gdzie rządzić i działać będą nie na naszą naturalnie korzyść. Organcya też judajczyków płockich przechodzi wszelkie chyba granice, czego dowodem choćby taki przykład, i to wcale nie odosobniony. Do handlu win i towarów kolonialnych żyda Loewensteina weszła pani K., obywatelka ziemska, a zrobiwszy nieco sprawunków, wymieniła przytem rubla na monetę drobną i wyszła. Aliści niebawem dogania ją żydek sklepowy z żądaniem, ażeby się wróciła. Wracając więc i... zgadnijcie po co? Po to, iżby z ust żyda posłyszała zarzut, że wzięwszy monetę drobną, rubla wzamian nie dała. Z oburzeniem przeto pani K. daje rubla drugiego, a na jej uwagę, karzącą postępowanie takie, żyd, chowając pieniądze, odpowiada krótko, lecz dobitnie: „m-l-c-e-ć!“. Wprawdzie ów Loewenstein przeproszał następnie panią K., nawet publicznie, w organie miejscowym, niemniej przecież fakt pozostał faktem, że pani ta, obywatelka, osoba poważna wiekiem i poważana, przez żyda handlującego została potraktowana w sposób, w jaki pewnością kupiec-chrześcianin, rozumiejący choć trochę interes własny tylko, nie ważyłby się potraktować pierwszej lepszej służącej. Nie wymowneż to, a i czyż nie dziwne zarazem, że mając w Płocku nie jeden, lecz kilka--z winami i towarami kolonialnymi, sklepów chrześcijańskich, lgniemy wciąż do żydów? Lgniemy i bogacimy ich, aby wzamian posłyszeć dosadne słowo: „m-i-l-c-e-ć!“, lub nawet zostać wypchniętymi za drzwi. Oj, oj! — dojdzie i do tego... Cierpliwości tylko!

Tak, to dziwne, to nawet bardzo dziwne, chociaż tak się jakoś złożyło, że dzisiejszą pogawędkę moją wypełniają same nieomal fakta nadzwyczajne. Do nich bowiem należy i fakt taki naprzykład, o jakim piszą mi z Z a w i e r c i a . W osadzie tej o s w i e c e n i (a jakże!) i moi panowie fabryczni lubią sporty różne, w rzędzie których polowania z naganką zajmują pierwsze miejsce. Polowania te odbywają się w Niedziele i święta uroczyste, a ponieważ „panowie“, jako tacy, sami sobie zwierzyńny napędzać nie mogą, wynajmują więc do czynności tej podległą im i zależną od nich, ludność wiejską fabryczną. I gdy głos dzwonu lud zbożny do świątyni wzywa, „oni“, panowie fabryczni, w otoczeniu rodu psiego, w jedności bratniej z żydami i Niemcami, w ekwipażach wspaniałych, paradują na polowanie... z naganką.

Jakie ztąd dla maluczkich płynie zgorzienie, zrozumieć chyba i ocenić łatwo; a dodać należy, że na owych wspaniałych, żydowsko-polsko-niemieckich łowach zdarzają się epizody o charakterze bynajmniej nie wesołym. Jeden właśnie z epizodów takich przytrafił się w roku zeszłym, — epizod, zakończenie którego, przed paroma tygodniami podziwiali mieszkańcy Zawiercia.

Dzień 4 Grudnia ludność katolicka w całym Zagłębiu Dąbrowsko-Sosnowickim obchodzi z wielką uroczystością, jako dzień 8-tej Barbary, patronki górników. Ten sam też dzień i ludność górniczo-fabryczna w Zawierciu obchodzi również uroczystem nabożeństwem w kościele. Owóż w dniu wspomnianym, w roku ubiegłym, „panowie“ z Zawiercia urządzili sobie także polowanie z naganką, na którym syn p. Henryka Bernta, właściciela fabryki przedziałnianej, Niemca i luteranina, postrzelił, wypadkowo naturalnie, ale ś m i e r t e l n i e , 14-to letniego naganiacza, Józefa Walla.

Naganiacz, po dokonanej operacji przez miejscowego lekarza, d-ra Pasierbińskiego, i po udzielonej mu pomocy przez felczera-żyda, w szpitalu Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie“, w parę godzin życie zakończył. Ponieważ z powodu wypadku tego miało być przeprowadzone śledztwo, ciało więc zabitego n a g a n i a c z a spoczywało do dnia 9-go Grudnia, i w dniu tym dopiero zostało pochowane; śledztwa jednak nie było.

Ojciec zabitego, morawianin, od lat 22 w kraju naszym zamieszkały, były robotnik fabryczny, jest kaleką bez lewej nogi do kolana i bez palców u lewej ręki, do pracy oczywiście niezdolnym. Żona zaś jego, matka zabitego, polka, od lat 20-stu przeszła pracowała w fabryce tegoż pana Bernta, zarabiając na wyżywienie męża kaleki i trojga dzieci małych.

Tym też ludziom biednym p. Henryk Bernt, za zabitego przynagancę syna, ofiarował w s p a n i a ł o m y ś l n i e rb. 100, a gdy Wallowie zapłaty za stra-

cone dziecko przyjąć nie chcieli, rozgniewany z u c h w a l s t w e m takim, p. Bernt wydała najpierw—przed 3-ma miesiącami — matkę zabitego, a następnie, na mocy zaozonego wyroku sądu gminnego, poleca nieszczęśliwych Wallów wyrzucić z mieszkania, ot. wprost na ulicę.

Dla ścisłości, dodać nie zawadzi, iż wyrzucenie nastąpiło w dniu 7 Listopada r. b.; w dniu zaś 17 Listopada, t. j. w 10 dni po egzekucyi, wręczonym został Wallom przez wójta gminy — wyrok.

„Do chwili gdy to piszę (18 Listopada) — dodaje korespondent — wyrzucone sprzęty domowe Wallów ponieważ wierają się jeszcze na dworze, na placu fabrycznym; dachu zaś nad głową wyrzuconym biedakom udzielił jeden z litościwych mieszkańców Zawiercia.“

A teraz racz powiedzieć, czytelniku szanowny: — mamże do obrazka tego, wziętego z y w c e m z natury i bynajmniej nie ubarwionego, dorabiać jeszcze komentarze? Mnie się zdaje, iż byłoby to całkowicie zbędnym. Dość więc będzie gdy zakonkluduje: Tak gospodarują, tak sobie polują i tak się zabawiają w kraju naszym, w Zawierciu, panowie n i e m c y i panowie z y d z i , wespół z oddanymi sobie duszą i sercem — p o l a c z k a m i . Prześliczna gospodarka!...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Kronikarz służy adresem.— Upiększające operacje d-ra Gersuny.— Angielki się tatuują.— Dalszy ciąg sprawy Humbertów.— Druga Panama trzeciej Rzeczypospolitej.— Odrzucona propozycja odkupienia tyary Sajtafernes.— Propozycja uczyniona sukcesorom króla Aleksandra i Dragi.— Przyznanie się do morderstwa.— Kompromis węgierski.— Odroczenie rady państwa.— Wznowienie sprawy Dreyfusa.— Tryumf Giolittiego.— Sensacyjna wiadomość z Konstantynopola.

Wiem, że moje piękne Panie (ma się rozumieć moje Czytelniczki) są pięknymi bez zarzutu; ale nawet najdoskonalsze piękności ulegają niekiedy różnym mankamentom; wszak nawet Wenus z Melos szarpnięta została tu i owdzie zębem czasu, chociaż jest z marmuru... Na wszelki więc wypadek podaję adres: „Dr. Gersuny w Wiedniu“. Więcej nie trzeba: poczta go znajdzie.

Strach co ten człowiek z ludzką twarzą wyrabiał! Z dużych uszu robi małe, z odstających przytulone do głowy, z niezgrabnych istne cacka. No-sy hebluje, przerabia, fasonuje; za długie skraca, za małe sztukuje, garbate prostuje i tak dalej. Klientelę ma ogromną. W tych dniach miał odczyt na zgromadzeniu lekarzy wiedeńskich, w którym dowodził, i bodaj czy nie słusznie, że operacje tego rodzaju stoją na równi z najcięższymi operacjami chirurgicznymi, gdyż defekt w twarzy częstokroć bardziej człowiekowi dokuczają niżeli najdotkliwsza choroba. Przyznał się zresztą, że jednogospedzenia twarzy dotąd usunąć mu się nie udało: znaków po ospie. Wszystkie próbowane sposoby okazały się daremnymi. Nie podejmuje się też wygładzania zmarszczek na twarzy, ale to już z zasady. A twierdzi, że właśnie o to bywa najczęściej nagabywany. Powiada, że zmarszczki nie są defektem, tylko naturalnem następstwem podeszłego wieku, którego nikt ukrywać ani wstydzić się nie powinien. Także racya!... Nie prawdaż piękne Panie...?

Spodziewam się też, że nasze piękne Panie nie pójda w ślady angielek, u których tatuowanie się wchodzi coraz bardziej w modę. Skromne niegdyś *missy* i *mistressy*, którym dawniej *shocking* wydawało się nie jedno, co na starym łądzie uchodziło za rzecz zupełnie przyzwoitą, każą sobie teraz, bez zarumienienia, wykluwać na atlasowej swojej skórze wizerunki swoich mężów, narzeczonych, psów, kotów i innych swoich ulubieńców. Szczególnie upodobanie, gdyż tatuowanie ma pewną analogię z piętnowaniem, i dla tego to zapewne, oprócz angielek i ludów barbarzyńskich, czują do niego dziwny pociąg — zbrodniarzel!...

Kiedy mowa o zbrodniarzach, to zaznaczę od razu, że sprawa Humbertów, mimo ich zasądzenia, właściwie się jeszcze nie skończyła; gdyż francuzka izba deputowanych, uchwaliła zarządzenie śledztwa co do deputowanych, przy których pomocy Humbertowie zdołali się tak długo utrzymać w roli, którą odgrywali; — oraz co do stosunków, jakie Humbertowie mieli w sferach rządowych; nie ulega bowiem wątpliwości, że za ich wpływem wielu sędziów awansowano, a innych degradowano. Rząd, a mianowicie minister sprawiedliwości, wszelkimi siłami opierali się tej uchwałie, śledztwo bowiem zaprowadzi pod pretekstem niejednego z tuzów republiki socjalistycznej. Będzie to druga już Panama trzeciej Rzeczypospolitej francuzkiej.

Ano, będzie znów miał świat nową zabawę; nie ulega

bowiem wątpliwości, że świat dzisiejszy niczem nie bawi się tak jak skandalem. Wiedzą o tem doskonale spekulanci amerykańscy, i dla tego to jeden z nich ofiarował świeżo rządowi francuzkiemu 300,000 franków za osławioną fałszywą tyarę Saitaferna, którą chciał obwozić po świecie, a ofiarował dla tego właśnie, że jest fałszywą. Prawdziwa nie przedstawiałaby dla niego żadnego interesu; tylko skandaliczna naiwność rządu francuzkiego, stwierdzona przez kupno fałszyfikatu, mogła ściągać ludzi do oglądania tyary. Rząd francuzki byłby zarobił na tym interesie, gdyż za ową tyarę dał tylko 250,000 fr., ale miał jeszcze tyle wstydu w oczach, że propozycyi nie przyjął.

Inny spekulant amerykański ofiarował znów także 300,000 fr. sukcesorom zamordowanej pary królewskiej serbskiej, a więc siostrze Dragi, za prawo obwożenia po świecie ruchomości z pokoju sypialnego w konaku białogrodzkim, w którym królobójstwo spełnione zostało. Ale tutaj zaintereseni znów dzisiejszy rząd serbski, który dla zażegnania skandalu ofiarował od siebie 300,000 fr. sukcesorom.

Charakterystyczny fakt zaszedł temi dniami w Paryżu. Jakiś czas temu do księdza Levela, idącego ulicą i czytającego brewiarz, ktoś strzelił z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Morderca zbiegł i policja nie wykryła jego śladu. Tymczasem w tych dniach zgłosił się sam do prefekta policji robotnik nazwiskiem Baumann i zeznał, że to on zabił księdza „mszcząc się na społeczeństwie”. Prosty ten robotnik miał więcej sumienia od tych, co stojąc dziś na świeczniku rządowym, złowrogimi teoryjami swojemi uzbrowili jego rękę..

Odezwało się też trochę sumienia w obstrukcyonistach węgierskich, z którymi udało się nareszcie prezesowi dzisiejszego gabinetu, hr. Stefanowi Tiszy, dojść do kompromisu. Kompromis ten okupił wprawdzie drogę, gdyż przyznaniem „w zasadzie” wszystkich niemal postulatów stronnictwa niezawisłości, mianowicie w sprawach armii, ale koniec końcem obstrukcyja ustała i sejm węgierski obraduje normalnie nad ustawą o poborze rekruta. Trudno byłoby wróżyć, że się ta zgoda rychło nie urwie, ale dobra i ta chwila ukradzioną bezrobociu parlamentarnemu. P. Koerber w drugiej połowie monarchii i tem poszczycić się nie może: rada państwa, bez żadnego rezultatu, zostaje 12 b. m. odroczonea.

Francyci grozi naprawdę wznowienie procesu Dreyfusa. Utrzymują, że Dreyfus sam radby już siedział cicho, poprzestając na ulaskawieniu, które zaakceptował; ale rząd nie miał co dać w indemnizacyi swoim przyjacielom socyalistom za kilka świeżo poniesionych szpetnych porażek, więc wymyślił wznowienie procesu i kazał Dreyfusowi podać prośbę o rewizję. Cała uczciwa Francya oburzona jest poruszeniem tej tak fatalnej dla niej sprawy. Nawet taki warchol jak Rochefort, woła, że ci co wznowili proces są gorszymi zdrajcami od samego Dreyfusa, gdyż są francuzami a on nie..

We Włoszech prezes nowego gabinetu, Giolitti, mocno zachwiany na samym wstępie, odniósł tryumf niespodziewany. Giolitti, który zrazu zawiązał układy z radykalistami, ale potem zerwał z nimi, nie mogąc się zgodzić na ich żądania, powołał między innymi do swego gabinetu Rosana, mającego przeszłość nieszczególną. Był on zaplątany w głośną bankową „panaminę” włoską, w sprawy kamorry neapolitańskiej i mafii palermitańskiej, której herszta, osławionego Palizolla, był prawym obrońcą. Lewica rozpoczęła przeciw niemu gwałtowną kampanię, w skutek której Rosano życie sobie odebrał. Giolitti powinien był podać się do dymisyi, ale król Wiktor Emanuel nie chciał przesilenia ministerjalnego w przededniu swego wyjazdu do Francyi. Rzecz poszła w odwłokę. W dniu 1 b. m., w którym otwartą została sesya parlamentu, Giolitti wystąpił z bardzo szerokim i liberalnym programem i izba uchwaliła dlań wotum zaufania 284 głosami przeciw 117. Giolitti stanął silniej na nogach aniżeli się spodziewał.

Z Konstantynopola nadeszła sensacyjna ale nie potwierdzona dotąd wiadomość, jakoby sultan, wobec knowanych przeciw niemu spisków, nie czując się bezpiecznym w Yldiz-Kiosku, przeniósł się na parowiec „Stambul”. Dopóki się fakt ten nie potwierdzi, konkluzyj z niego wyciągać nie warto.

E. Jerzyna

KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

Ciekawe rzeczy. Niby to stare i znanem, a jednak zawsze nowem i zawsze ciekawem jest to, co się dzieje w na-

szych tak zwanych Towarzystwach Akcyjnych. Ciekawą potwornością było bankructwo akcyjnego także (a jakże!) „Leonowa”, które, obok strat poniesionych przez akcyonaryuszów, pochłonęło sto kilkadziesiąt tysięcy rubli krwawego grosza biedaków; i niemniej... interesującą potwornością jest bankructwo Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „August Repphan”. Miliony ludziska w onych przeróżnych Towarzystwach składają, miliony nikną, znów składają ludziska i znów miliony nikną!.. Gdzie? Ba! w tem właśnie sekret cały s p e k u l a c y i nazwanej zakładaniem przedsiębiorstw akcyjnych — spekulacyi, o której, w artykule zatytułowanym: „Niekaralne złodziejstwo”, mówiliśmy już obszerniej w „Roli”.

Przejdźmy jednakże do... a k t u a l n o ś c i, to jest do bankructwa tylko co wspomnianego, o którym głośno już dziś — nietylko w syrenim grodzie naszym, ale w kraju całym...

Ostatni tedy akt tragi-komedyi zatytułowanej: „August Repphan” odegranym temi czasy został w formie... licytacyi; a licytacya ta, to właśnie rzecz tak ciekawa, tak niezmiernie ciekawa, jakie się nawet w naszych żydowsko-niemiecko-anormalnych stosunkach przemysłowych nie trafiają często. Wielkie gmachy fabryczne z machinami, zajmujące rozległe terytorjum tuż pod miastem, na Woli, zostały wystawione na licytacyę i oczywiście sprzedane. Jak? Świetnie, znakomicie, ale nie dla wszystkich w sprzedaży tej i w całej o p e r a c y i zainteresowanych...

Towarzystwo akcyjne, o jakim mowa — proszę uważać! — posiadało kapitału *dwa miliony* rubli. Długi hipoteczne wynosiły do 800,000 rubli; a nadto były i inne jeszcze należności prywatne. Czyli że razem w Towarzystwo akcyjne „August Repphan” wlażło do *trzech milionów* rubli! Bagatel — nieprawdaż? A rezultat licytacyi? Wypadł, jak się rzekło, świetnie, arcy świetnie, tylko nie dla akcyonaryuszów i nie dla... wierzycieli prywatnych. „Pospadali”!

Proszę znów uważać: Fabrykę ogromną, fabrykę z machinami i z całym rozległym, należącym do niej, terytorjum, nabyła na przetargu publicznym firma bankierska „Wawelberg i Rotwand”, — to jest ta „znana z hojnej filantropii” — właściwie zaś nabył p. Stanisław Rotwand, za sumę 625,000 rubli, z której, spieszę dodać, p. Emil Repphan, — brat Augusta, założyciela Towarzystwa i posiadacza akcyj za *milion* rubli — otrzymał swoje, zahypotekowane, 480,000, czyli około *pół miliona* rubli; pozostała atoli poważna suma, t. j. *dwa miliony* rubli kapitału akcyjnego i do 200,000 rubli długów przepada! Jako przepada? A przepada, albowiem tak się u nas tworzą, prowadzą i takie miewają finały s p e k u l a c y e — przepraszam — chciałem powiedzieć: interesa akcyjne!

O przypadku kapitału akcyonaryuszów — pisze mi ktoś — nie należy troszczyć się zbyt, ani rąk nad losem poszkodowanych załamywać. Najpierw bowiem lokując kapitały w przedsiębiorstwie świeżem, o przyszłości którego nikt nie umiał nie pewnego powiedzieć, postąpili oni sobie co najmniej lekko-myślnie, lub... przerachowali się, na grubą „dywidendę” licząc; a powtóre, szkodę poniesioną w jednym... interesie akcyjnym, mogą sobie odbić na drugim jakim jeszcze... Przecież ich, t. j. tych „interesów akcyjnych”, nie brak jest teraz u nas. Ale wśród wierzycieli, których należności, nawet hipotecznie zabezpieczone (!) „s p a d ł y”, jest n i e m a ł o takich, którzy ani do kapitalistów, ani do finansistów, ani wogóle do spekulantów nie należą. Przeciwnie, są to ludzie żyjący z pracy ciężkiej, są to, jak słyszę, robotnicy, różni drobni dostawcy, i są to — rzemieślnicy. Miałyby więc i te należności biedaków, dzisiaj może nawet nędzarzy — p r z e p a ś ć? A naturalnie! — albowiem w zbankrutowanych „interesach akcyjnych” najczęściej bywa tak, że setki niezamożnych tracą grosz nieraz ostatni, ale zato zyskuje grubo — kilku, paru możnych, lub nawet jeden możny.

Tamten, biedak, miał niewiele, niechże więc nie ma nic; ten, milioner, niechże sobie z a r o b i milion jeden więcej!

Dziwna to manipulacya i dziwna — jej logika; faktem jest jednak, że w naszych stosunkach finansowo-akcyjnych jest ona dość często, nawet coraz częściej — praktykowaną.

W tragi-komedyi: „August Rephan”, takim właśnie szczęśliwcem, bohaterem-licytantem stał się p. Stanisław Rotwand. Fabrykę kolosalną, z kosztownymi nader machinami, nabył on za c z w a r t ą niemal część istotnej wartości, gdyż właściwie za samą prawie wartość gruntu przez nią zajmowanego; a nabył ją z t ą n o t a b e n e świadomością pełną, że gdy on na jednej operacyi takiej zarabia krocie — setki biedaków, przez to jego nabycie fabryki (takie niebywale... t a n i e, tracą wszystek swój grosz, pracą ciężką zdobyty.

I cóż dalej? Dalszy ciąg, czyli raczej epilog, jest już bardzo krótki. Nowonabywca, licytant — nie od... dzisiaj — szczęśliwy, odprzeda fabrykę, o czem głośno już mówią, Towarzystwu innemu: „Lilpop, Rau i Loewenstein”, z z a r o b k i e m co

najmniej 100 (sto procent); znana firma bankierska: „Wawel-nerg i Rotwand“ rzuci znowu ofiarę jaką na przytułek, dajmy ba to, dla z u b o ż a ł y c h rzemieślników, a „Prawda“, wysoce demokratyczny „Głos“ i inne organa naszej prasy żydowsko-liberalnej napiszą znowu, jak już nieraz pisały: „te dwa nazwiska świecą w życiu obywatelskiem społeczeństwa naszego, niby dwa brylanty“. Sliczne brylanty!

Tylko kto wie, czy cały ten interes świetny nie popsowa się jeszcze... Jak bowiem dowiaduję się i jak to już nawet zaznaczyły dzienniki niektóre, grono osób w niebywalej operacji tej bliżej zainteresowanych, za poradą i przy pomocy ludzi dobrej woli, wystąpiło gdzie należy o u n i e w a ż n i e n i e onej szczególnej, osobiwej i jedynej może w swoim rodzaju li-cy-ta-cyi.

I choćby to p. Rotwand — licytant z dawien-dawna szczęśliwy—miał nazwać „brakiem miłości bliźniego“ z mojej strony, ja jednak życzę mu z całego serca, ażeby wystąpienie poszkodowanych do właściwych władz osiągnęło skutek jaknajpomyślniejszy i ażeby mu się cały ten prawdziwie brylantowy interes—l i c y t a c y j n y jaknajbardziej popsował.

Zato znany dyrektor finansowy kolei wiedeńskiej, pan Strasburger, ma zrobić dla akcyonaryuszów berlińskich, no. . i dla siebie naturalnie, interes nowy i również .. brylantowy .. Wiadomo już w jaki sposób urzędnicy biur centralnych i kierowniczych kolei Wiedeńskiej obsługiwać mają kolej Kaliską: za dodatek 10% albo 7½% do pobieranych dotychczas pensyj, to jest tak dobrze jak *za darmo*. Na tej jednak d a r m o s z e, składanej z pracy i sił, przez urzędników, na rzecz u b o g i c h akcyonaryuszów berlińskich, dyrektor finansowy, wraz z szanowną „radą zarządzającą“, nie poprzestają. Jak słyszę albowiem, p. Strasburger zajęty jest obecnie opracowywaniem projektu takiegoż, to jest *bezpłatnego* obsługiwania drogi Warszawsko-Kaliskiej i przez służbę z e w n e t r z n ą kolei Wiedeńskiej, jaką jest służba drogowa, mechaniczna, telegraficzna, służba stacyjna i służba konduktorska, czyli służba ruchu.

Jakoż w tym celu p. Strasburger odbył już naradę walną z p. Chłopickim, redaktorem i wydawcą „Dziwów życia“, nad sposobami wytworzenia odpowiedniej liczby *sobowtórów*. A ponieważ „tworzenie się“ tych ostatnich, jak poucza p. Chłopicki w swym organie („Dziwy życia“ № 39, str. 226), polega głównie na „wewnętrznej nateżeniu woli“, — przeto, wedle najnowszego, *oszczędnościowego*, projektu p. Strasburgera, każdy dróżnik, każdy dozorca drogowy, każdy wreszcie zawiadowca stacyi, kasyer, ekspedytor i t. d. — służący obecnie na kolei Wiedeńskiej, pod groźbą d y m i s y i, ma „nateżać wolę“ swoją tak, ażeby się *sobowtórem* uczynić; to znaczy, ażeby za dopłatą znowu jakich 10% albo 5% mógł spełniać równocześnie takąż samą czynność na drodze Kaliskiej.

Tym więc sposobem, dzięki pomysłowości o s z c z e d n o ś c i o w e j p. Strasburgera i kompetencji s p i r y t y s t y c z n o - o k u l t y s t y c z n e j p. Witolda Chłopickiego, ujrzymy niezadługo istotnie zdumiewające „dziwy“ nad dziwami! Maszynista i nadkonduktor prowadzący pociąg z Warszawy do Granicy, będą, wraz z całą służbą konduktorską, jako *sobowtóry*, prowadzili równocześnie pociąg drugi: z Warszawy do Kalisza; dróżnik z pod Pruszkowa będzie zamykał przejazdy, stał z chorągiewką i dawał sygnały pod Błoniem; kasyer z Częstochowy sprzedawać będzie bilety w Sieradzu i t. d., i t. d. Pomysł prawdziwie genialny, oszczędność dla p. pruskiej akcyonaryuszów ogromna, a tanytema dla p. Strasburgera—olbrzymia! To też skoro tylko projekt ten w wykonanie wejdzie, nieomieszkać powiadomić o tem czytelników moich, jako o rzeczy także ciekawej.

Rolicz.

Czterdziestolecie biskupstwa. W dniu 6. b. m. przypadła czterdziesta rocznica konsekracji na Biskupa J. E. ks. Wincentego Chościak Popiela. Arcybiskupa Warszawskiego. Uroczystość ta obchodzoną była solennem nabożeństwem w archikatedrze S-go Jana, a i we wszystkich kościołach archidiecezyi warszawskiej odprawione również zostały, na intencję Dostojnego Jubilata, nabożeństwa uroczyste. Nadto w pałacu Arcybiskupim przy ulicy Miodowej, w ciągu ostatnich dni kilku, delegacye, bractwa i przedstawiciele różnych stanów społecznych składali J. E. ks. Arcybiskupowi stosowne dary pamiątkowe i życzenia. Nadeszła też, ze stron różnych, znaczna ilość telegramów i listów gratulacyjnych.

Dobroczynność.—deficyt.—wybory. Tak więc na odbytem w d 1 Grudnia ogólnem zebraniu, sprawozdawczem,

członków Warszawskiego Towarz. Dobroczynności, dowiedzieliśmy się ze źródła najbardziej kompetentnego, bo wprost z przemówienia samego prezesa Towarzystwa, Macieja księcia Radziwiłła, że ciągnąca się od lat paru choroba instytucji tej, „deficytem“ zwana, przechodzi w stan chroniczny.

Dość powiedzieć, że z końcem roku bieżącego deficyt przedstawił się w cyfrze 19,772 rubli kop. 38; na rok zaś przyszły, 1904, przewidywanym jest n i e d o b ó r w sumie 30,000 rubli! Niedopisywała nam ofiarnością publiczną—skarżył się pan prezes; a z dochodów niestałych, zamiast spodziewanych 11,000, wpłynąć może wszystkiego do końca roku za ledwie 2,000 rubli.

Tak, „nie—dopisuje“ Towarzystwu Dobroczynności ofiarność i niedopisywać, zdaniem naszym, będzie, zwłaszcza gdy zarząd, wbrew oburzonej w najwyższym stopniu zapisem żyda Sterna opinii publicznej, zapis ten obrażający uczucia chrześcijańskie i hańbiący nie tylko obdarowaną (!) instytucję, ale i społeczeństwo polskie, zdecydował się przyjąć. Krok fatalny, błąd wielki i znieważający święte chrześcijańskie godło instytucji,—nie może sprowadzić dla niej pomyślności, ani wogóle błogostawieństwa Bożego. Sam też pan prezes w przemówieniu swem wyznał, iż przy rosnącym wciąż n i e d o b ó r z e, Towarzystwo „znaleźć się może w położeniu bez wyjścia“. Nie przeczymy, że sytuacja taka jest istotnie możliwą, a jedynym dla Towarzystwa ratunkiem bodaj jakotako skutecznym, byłaby zmiana choć niektórych osób w zarządzie. Głos powszechny członków interesujących się bliżej sprawami Dobroczynności twierdzi, iż obecnie złym duchem i złym jej doradcą jest adwokat p. Czajkowski, a p. Mathias Bersohn, żyd, i p. Pfeiffer, luteranin, są wprost w zarządzie instytucji k a t o l i c k i e j, żywiołem odstręczającym. Czyby więc istotnie nie należało powołać do zarządu kandydatów przez grono członków-katolików zaproponowanych (zob. listę podaną parokrotnie w „Roli“), — i czyby dusznej, niezdrowej atmosfery, panującej dzisiaj u steru Towarzystwa, nie należało rzeczywiście odświeżyć przez wejście doń ludzi takich na przykład, jak: ks. prof. M. Godlewski, kapłan światły, czynny i gorliwy wielce; jak inżynier Feliks Stępiński, człowiek dzielny, energiczny i posiadający rozległe w mieście stosunki, jak wreszcie p. p. Józef Juszczyk i Apolinary Szymborski, ludzie p r a k t y c z n i i znający doskonale wszelką nędzę warszawską? Niedalekie wybory dadzą nam oczywiście odpowiedź. Obyż pomyślną dla naszej starzej Dobroczynności!

Pomogło. W numerze poprzednim, pisząc o pierwszym w Warszawie j a r m a r k u r z e m i e ś l n i c z y m, zrobiliśmy uwagę, iż widocznie z r a c y i, że do jarmarku tego nie zostały dopuszczone firmy żydowskie, „Kuryery“ milczą o nim dyskretnie. Uwaga najwidoczniej poskutkowała i oto teraz, każdodziennie niemal, też same „Kuryery“ zamieszczają o jarmarku wzmianki przychylnie, przemilczając jedynie, że jarmark ten, — który, mówiąc nawiasem, idzie świetnie — jest przedsięwzięciem w y ł ą c z n i e c h r z e ś c i a ũ s k i e m. Ha... niech tam już i tak będzie, byleby rzemieślnicy nasi c h r z e ś c i a ũ s c y zebrali z jarmarku możliwie najobfitsze żniwo i byleby im tam przynajmniej konkurencya tandety i fuszerki żydowskiej nie czyniła szkody.

List „szewcówny“. Szanowny Panie Redaktorze! Mam nadzieję, że mi Szanowny Pan pomieszczenia tych słów moich w chrześcijańskim piśmie swoim nie odmówi, chodzi tu bowiem o dwie bardzo ważne rzeczy: z jednej strony o moralność i skromność, z drugiej o uszanowanie godności człowieka.

Żaden „szewc“, ani żadna spośród nas „szewcówna“ nie ma nic przeciw temu, że p. Al. Suszczyńska w powiastce swej z tytułem: „Inaczej“, gotowa też inaczej postąpić od „szewcówny“, i że, gdyby powiedziała sobie: „kocham go!“, toby „rozpięta nad błotem swoich zmysłów tęczyowy namiot marzenia i uludy“, — i że „ten namiot zamieniłby jej to błoto we wzorzysty kobierzec uczuć“, — jak to wyznaje w majaczeniu swoim (w feljetonie) w N-rze 328 „Kuryera Warszawskiego“. Żaden też szewc ani „szewcówna“ nie ma dalej nic przeciwko temu, że pisarka wdycha sobie w ten sposób: „Niechby wola obumarła we mnie, niechby się pustym dźwiękiem stały słowa o obowiązku i enocie (!), niechby się w s z y s t e k ś l a d w s t y d u s t a r t z d u s z y m o j e j. L e c i a ł a . b y m w p r z e p a ś ć . . . A l e n i e c h b y m n i e k o c h a ł“. Slicznie i wcale nie po szewcku! Nie broni też, powtarzam, żadna „szewcówna“ swojego praktykowania po swojemu takiej miłości — pisarce, skoro już tyle ma stopni gorączki; atoli zasię jej od poniewierania godnością ludzką s z e w c a, na jakie sobie brutalnie pozwoliła!

Może jednak i niepotrzebny taki gniew [mój, boć chyba tylko tak cynicznie pojmująca miłość autorka, może tak słabe mieć poczucie i godności ludzkiej, skoro zdolna jest ten inny rodzaj pracy ucziwej czynić symbolem gburowatości i dla

wyrażenia jakoby ordynarności zemsty, umie ją w ten jedynie sposób scharakteryzować, jak ona to uczyniła, mówiąc:

„m ścił się jak szewc“.

Zasię, powtarzam, od poniewierania godności szewców i tego, co z nimi powiązane, nawet... w miłości.

Po za tem niechby sobie autorka kochała na zabój, jak to z jej pojęciem o miłości jest zgodne. Niechby sobie nawet „ścierała wszystkie ślady wstydu z duszy“ (!), skoro uważa że jej będzie z tem dobrze, byleby „szewców“ i „szewcówny“, które wcale „lecieć w przepaść“ nie chcą i nie myślą, ani też „wstydu z duszy ścierać“ — zostawiła w spokoju.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku dla Szanownego Pana *Szewcówna*.

Nowa kasa dla kobiet. W uzupełnieniu wiadomości podanej w jednym z poprzednich numerów „Roli“, o świeżo zatwierdzonej Kasie leczniczo-posagowo-pogrzebowej dla kobiet, wypada nam zaznaczyć iż w ubiegły Wtorek odbyło się, w szkole Górskiego, pod przewodnictwem inicjatorce, p. Maryi Małkowskiej, zebranie organizacyjne, na którem utworzono zarząd tejże instytucji, w następującym składzie: Na przewodniczącą powołano p. Zofię z Wilczewskich Topolską, na jej zastępczynię p. Maryę Małkowską, na sekretarkę p. Zofię Seidlerową.

Nowa czytelnia. W tych dniach jedna z prywatnych nauczycielek tutejszych, panna C. K., otworzyła w Warszawie, przy zbiegu ulic: Marszałkowskiej (Nr. 116) i Złotej (Nr. 8) czytelnia książek. Poświęcenia lokalu czytelnia dopełnił ks. kanonik Matuszewski

Z prasy. Mam przed sobą aż kilka listów z wycinkami, z drukowanej świeżo w „Kuryerze Warszawskim“, a licho bardzo i bez żdźbła talentu skleconej powiastki, niejakej, u c z o n e j (!) podobno, p a n n y (gwałtu!) Suszczyńskiej, p. t. „Inaczej“. Z wycinków tych jednakże skorzystać nie mogę; a nie mogę dla tego, że wyrażeni i określił t a k i c h, jakie mi w wycinkach owych podznaczono, używać może głośno—tylko jakaś swawolna łobuzerya tombakowa we „flircie“ z... lafi-ryndami, i tylko w kółku... s w o j e m. Parę z tych *najmniej* drastycznych wyrażeni i określił znajduję czytelnicy w zamieszczonym dziś w „Roli“ liście S z e w c ó w n y; innych ani weź — powtórzyć niepodobna, chociaż to wszystko w „Kuryerze Warszawskim“ czarno na białym drukowane było. Zamiast więc cytowania bezwstydných paskudztw, przez p a n n ę (tak!) Suszczyńską wygłoszonych publicznie, pozwolę sobie zrobić w tem miejscu parę skromnych pytań: Popierwsze, czyby mężowie z „Kuryera“, tacy jak p. p. Koskowski i Rabski, którzy „nie mają z kim mówić w dziennikarstwie“, nie zechcieli zrobić wyjątku względem swojego pryneypała, lekarza-psychjatra, inaczej mówiąc, względem pana d-ra Brzezińskiego, i pogwarzyć z nim o tem, że pomieszczenie „utworów“ (!) tego rodzaju w piśmie popularnem, czytaniem przez masy, więc i przez młodzież płci obojga; że, mówię, pomieszczenie w piśmie takim „powiastek“ czy „obrazków“, w których lubowanie się w pornografii dochodzi prawie że do waryacyi, jest czynem nie już nieobywatelskim, ale wprost nieuczciwym? Powtóre, czy godzi się obrzydliwości podobne drukować w piśmie t e m s a m e m, które, jak o tem przecież opowiada, Dostojnikowi Kościola „składa numer swój z artykułami okolicznościowemi, „odbity złotym drukiem na welin“e“ i „przy odpowiednim adresie na pergaminie“? Chyba nie..

K-ny.

Nowe firmy chrześcijańskie. Z Lublina otrzymaliśmy cyrkularz zawiadomieniem, iż w dniu 1-szym Stycznia roku przyszłego, 1904-go, otwartym w mieście tem zostanie chrześcijański magazyn towarów bławatnych pod firmą: „Z Rüdiger, L. Barszczewski i S-ka“. Nowej firmie chrześcijańskiej życzymy szczerze powodzenia, które też pozyskać zdoła ona zapewne, zarówno ze względu na potrzebę sklepu takiego w Lublinie, jak i na długoletnie w swoim zawodzie kierownika nowego magazynu p. Rüdiger a doświadczenie, jakiego nabył on, pracując w pierwszorzędnych firmach warszawskich.

Panowie Antoni Wolski i Edward Lips otworzyli w Warszawie, przy zbiegu ulic Hożej i Sadowej, handel win, towarów kolonialnych i produktów wiejskich. Poświęcenia lokalu nowej firmy dopełnił krewny jednego ze współników, ks Antoni Tauer.

Zmiana firmy. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie w „Roli“, iż na mocy aktu rejentalnego, sporządzonego przed rejentem A. Aleksandrowiczem, w dniu 21 Listopada r b., dom bankowy: „Jan Dworzycy i S-ka“, z dniem 1 Stycznia 1904 roku, prowadzonym będzie pod firmą: „R y s z a r d S o k o ł o w s k i i S - k a“. Nowa firma przejmuje wszelkie aktywa i passywa tegoż domu bankowego.

Z teatru i muzyki. W Filharmonii warszawskiej, w ubiegłą Środę odbył się wspaniały koncert znakomitego naszego mistrza tonów, St. Barcewicza, z udziałem doskonałej śpiewaczki-amatorce, pani Viertel de Sambuc. Publiczność ulubionego wirtuoza

przyjmowała gorąco, owacyjnie, ale bo też Barcewicz grał tak, jak tylko on grać umie: zawsze prawdziwie po mistrzowsku.

Jutro, w Niedzielę, również w Filharmonii, odbędzie się koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego.

Na scenie teatru Wielkiego dziś, w Sobotę, wznowioną zostaje opera Mozarta p. t. „Don Juan“.

Zmarli. S. p. *Henryk Bąkowski* jeden z najstarszych prawników polskich, b. referent prawny wydziału wyznań w b. Komisji wyznań i oświaty, następnie długoletni, do końca życia, radca prawny komitetu Tow. Kredyt. Ziemińskiego — zmarł w Warszawie przeżywszy lat 70.

S. p. *Jan Mrozowski*, magister i asesor farmacyi, długoletni wice-prezes warszawskiego Tow. farmaceutycznego, założyciel i b. redaktor „Wiadomości farmaceutycznych“ — zmarł w Warszawie w wieku lat 69.

S. p. *Zygmunt Smolikowski*, naczelnik wydziału w zarządzie komunikacyj lądowych i wodnych — zmarł w Warszawie, licząc 79 lat życia.

NADEŚLANE

Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelego białe i żółte, a także i stearynowe

w fabryce parowej

JANA WRÓBLEWSKIEGO,

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości, w Warszawie

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8.

Nowy-Świat Nr. 49.

1092 12-2

3 FILJE: { Marszałkowska Nr. 153.

Praga-Targowa Nr. 30.

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskiem i Cesarstwie **Cenniki wysyła się na żądanie darmo.**

Znany w szerokich kołach inteligencji warszawskiej i prowincjonalnej 1069-5-3

KRAWIEC T. NIEDŹWIEDZKI

Dział ubrań na miarę przeniósł na

Nowy-Świat № 37.

1-sze piętro od frontu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. J. B... w Kr... — Z przyjemnością zastосуemy się do życzenia Szan. Księdza Kanonika. Druk dalszego ciągu studjum Kościęszy p. t. „Z końcem wieku“ rozpoczniemy już w numerze przyszlým. Pierwszeństwo przed wszystkim innym wypadło nam dać Encyklice Ojca S-go, i ztąd mimowolna nastąpiła przerwa.

Sz. Ks. Kan. Fr. Smolka w Wol... — Zlecenie dotyczące „Atlasu“ załatwione. Za życzenia pomocy Bożej w pracy naszej raczy Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. J. Szymkiewicz w Tel... — I owszem o materiały prosimy najuprzejmiej; wdzięczni za nie będziemy.

Sz. Ks. Dziek. G. Augustynik w Książu W... — Spożytkujemy wraz z innymi jeszcze wspomnieniami w numerze najbliższym. Tymczasem za życzenia błogosławiństwa Bożego oraz za życzenia święteżne — najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. Z. C... w P... — Postaramy się sprawdzić, czy to istotnie nie jest nowa forma wyzysku, chociaż i nam nie przyjdzie to z łatwością.

Sz. Ks. J. Br... w Piotrkowie. — Za to mniej... „wenerują“ organa żydowsko-bezwyznaniowe, różne „Prawdy“, „Głosy“, „Przeglądy Tygodniowe“, „Ogniwa“ etc; jest więc przynajmniej niejaka równowaga. Korespondencya kwalifikuje się właściwie do „Przeglądu Katolickiego“; niemniej przecież i my z niej skorzystamy w sposób odpowiedni dla pisma świeckiego.

Sz. Ks. J. Kobyliński w Lublinie. — Listu z „zaprzeczeniem“ nie otrzymaliśmy, przeto i odpowiedzią służyć nie mogliśmy. Tem bardziej też z powodu t o n u interpelacyi Sz Księdza Dobr. nie możemy nie wyrazić — zdziwienia.

Sz. Ks. K. Sokołowski w Gudelach. — „Rolę“ będzie miał obecnie Sz. Ksiądz Dobr. opłaconą po 1 kwietnia 1904 r. A ponieważ na „Maryawitę“ wnieśliśmy opłatę kwartalną (z przesyłką) w kwocie rb. 1 kop. 50; pozostało przeto do dyspozycyi Sz. Księdza Dobr. z nadesła-

nych 10-ciu rubli — kop. 50. Za łaskawe nadesłanie adresu dziękujemy uprzejmie.

P. Jg. Jas... w Lip... — Rb. 3 przeznaczylimy na chleb dla ubogich Ś-go Stanisława Kostki.

P. Mil... w Krak... — Zupełną ma sz. pan słuszność; zamieścimy przy wzmiance o różnych innych kalendarzach.

F. B. Tomulis w Błędóku. — Żądane książki wysłane przez księgiarnię Fiszerę w dniu 5 b. m. Zapewne więc przesyłka doszła już sz. pana.

P. St. Jakubowski w Częst... — Dr. G. jest, zdaje się, chrześcijaninem; w żadnym razie jednakże pobytu w jego zakładzie n i k o m u b y ś m y nie doradzali.

P. K. R... w Zaw... — Dziękujemy; użytkujemy w rubryce właściwej.

P. A. Bukowiecki w Skar... — Za materyał do „Kartek z prowincji“ dziękujemy; skorzystamy najchętniej.

P. Vero w W... — Uwagi i objaśnienia dotyczące urzędników kolei Wiedeńskiej obsługujących drogę Kaliską w zupełności podzielimy i najuprzejmiej za nie dziękujemy. Damy w n-rze najbliższym.

Pani H Józefowicz w W... — Uwagi Sz. Pani miałyby pewną słuszność za sobą, gdyby się odnosiły do pisma l u d o w e g o, jakim „Rola“ nie jest. Nie słyszeliśmy też, aby ją lud czytywał. W powieściach tych idzie o myśl p r z e w o d n i a, nie zaś o wyrazy; a czytnię zarzuty „Zwiastunowi“, m u s i m y słuszności ich dowodzić tylko c y t a t a m i; innego sposobu n'ema. Za życzenia serdeczną zasylamy podziękę.

OFIARY.

Na Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie

(w myśl ks. G. Augustynika)

Ks. Józef Szypowski rb. 4.

Na d tkniętych klęską powodzi.

Z parafii Wiązowna rb. 40 kop. 80 na powodzian Kieleckich.

Do Nru dzisiejszego dotęcza się prospekt wydawnictwa p. t. „Księga uciechy i pożytku“.

REKLAMY.

Wyszły z druku podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera**: **Gramatyka Polsko-Francuzka (Samouczek)** III-a ed po 1.20 k. — **Samouczek Polsko-Niemiecki** II-gi kurs XI ed. po 1.60 kop., a także **Elementarze: Rusko-Niemiecki (Samouczek)** XIX ed. i **Polsko-Ruski** z wzorkami pisma i rysunków i z obrazkami (478 figur) I-a ed. — każdy Elementarz po 5, 12, 24 i 40 k. — **Słowniczek Polsko-Niemiecki** I-a ed. 15 kop. — **Wzorki Pisma i Rysunków** I-a ed. 15 kop. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **Samouczka** może świadczyć 250,000 zwolenników metody **Reussnera** i przeszło 2,000 jego uczniów osobistych. Skład u autora **Złota 6, Warszawa.**

1111-2-1

Ceny fabryczne.  Skład  Ceny fabryczne.

E. UNIERZYSKI

Wyroby Skórzane, Kufry, Torby, Walizy, Nessesery, Teki

i t. p. 1113-2-1

Chmielna Nr. 3, róg Nowego-Światu.

DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p. 930-26-16

se na 1-em piętrze

Henryk RADECKI

Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

W Wielkiej Sali Filharmonii i Warszawskiej po cenie 5 i 10 kop. za bilet wejścia

Pogadanki Z. Noskowskiego „O muzyce“

co Niedzielę o god. 1 z południa.

29 listopada. O melodyi.

6 grudnia. O kontrapunkcie.

13 grudnia. Nauka form.

1186-3-3

20 grudnia. Rondo. Sonata. Fantazyja.

3 stycznia 1904. Symfonia. Suita. Serenada. Poemat symfoniczny. Ballada.

10 stycznia. Oratorium. Kantata religijna i psalm. Kantata świecka. Opera na estradzie.

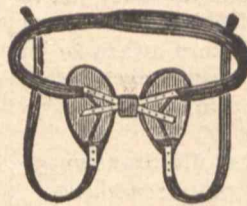
17 stycznia. Instrumentacyja. (z przykładami). Zakończenie.

Lekarz potrzebny

do miasta **Wasilkowa** gub. Grodzieńskiej; warunki dobre, 5000 ludności, pięć fabryk subsydia od miasta i od fabryk. Wiadomość bliższa w Warszawie **Żórawia 26, m 5, lub w Wasilkowie** (poczta w miejscu) u aptekarza“. (1114)

Medal srebrny r. 1890

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BAN-DAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Scyzoryków i Nożycek.



Bandaż.

F. Balukiewicz

Belańska Nr. 9, Hotel Paryzki, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacye w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 873-26-18

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW, i JAMY USTNEJ

Marszałkowska 109, róg Chmielnej.

Przyjęcia od 9^{1/2} rano do 9 wieczorem codziennie. Dyżury nocne. 1025-10-6

ORGANISTA lat 41, posiadający odpowiednie kwalifikacye pełniący swe obowiązki sumiennie, poszukuje posady od **1 Kwietnia 1904 r.** w parafii przynajmniej z 4,000 ludnością. Adres **Klemens Tokarski** Org: w **Slesinie** poczta **Kleczew** gub. Kaliska. 1095-3-2

OGŁOSZENIA.

Zakład **ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-41)

Dzika 51.

3 MAZOWIECKA 3

2-gie Tow. Pożycz.-Oszczędn.

Wydaje pożyczki na 9% rocznie.

Przyjmuje oszczędności na **WKLADY**, płaci:

za natychmiastowem wypowiedzeniem	2 ^{1/2} %
za 7-io dniowem wypowiedzeniem	3 ^{1/2} %
na 3 miesiące	4 ^{1/2} %
na 6 miesięcy	5%

7-6-3901

Na rok lub dłużej, stosownie do umowy.

Wkłady, na mocy **Ustawy**, są wolne od **marek**, a procenty od **podatku dochodowego**.

3 MAZOWIECKA 3

SPECYALNY ZAKŁAD Robót Kościelnych M. Kroczewskiego

w Warszawie
Marszałkowska Nr. 56.

Budowa **Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnic, Konfesyjonałów** stall, feretronów mebli w **Zakrystiach** i wszelkich sprzętów **kościelnych**

Wobec licznej konkurencyi mam zaszczyt zapewnić W. W. Duchowieństwo i osoby interesowane, że konkuruję nietylko cenami ale solidną i artystyczną pracą.

1089-26-3



WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

Teodor Jeske-Choiński 1097-3-2

O MITRĘ HOSPODARSKĄ

Powieść historyczna z XVI stulecia.

Cena rb. 1 kop. 50.

Tęgoż autora poprzednio wydane:

OSTATNI RZYMIANIE. Powieść z czasów Teodozyusza Wielkiego. 2 tomy. 2.40

RÓŻYCKI. Powieść na tle stosunków poznańskich. Wyd. nowe. 1.20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POLECA

Na nadchodzące Święta

W I N A

Krymskie, Kaukazkie
i Węgierskie

KONIAKI

Krajowe
i zagraniczne
oraz

LIKIERY

i
ARAKI.

1109-2-1



BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrobia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**,
gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wie-
deńskiej—**Kłomnice.** 119-52-35

Pocztą i Telegraf w Konieczpolu.

SKŁADY TOWARZYSTWA
BRACI KRUTOW
Senatorska 28-30, Marszałk 116.
Warszawa. Telefon 1114.
Polecają świeżo otrzymane towary
gastronomiczne, jakoto: kawior, ryby wędzone, sardynki,
konserwy, sery, owoce francuskie,
tyrolskie i krymskie. Ostrygi.
Ceny umiarkowane.

1110-2-1

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

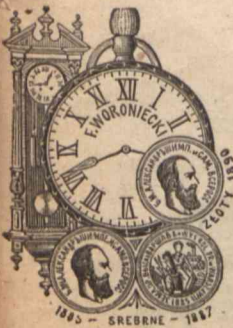
846 26 22

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,
oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.
Ceny umiarkowane

Telefonu Nr. 2077. Przy ul. Czystej
Nr. 2, w Warszawie. Od roku 1866 ist-
niejący **Zakład Zegarmistrza**

F. WORONIECKIEGO

Poleca odpowiednie **Nowości** na upo-
minki **Gwiazdkowe** w wielkim wybo-
rze: **Zegarki, Dewizki, Łańcuchy,**
Zegary. Fasony nowożytnie i dawne.
Ceny realne! Towar wysortowany zna-
cznie niższy. W Grudniowe Niedziele
Sklep otwarty od 2-jej do 6-jej godziny.



W **Tyszowcach**, powiecie Tomaszowskim, gub. Lu-
belskiej jest do sprzedania zaraz

Sklep chrześcijański

kolonialno-spożywczy z prawem sprzedaży ruskich
win. Sklep egzystuje od 1892 r. przynosząc b dobre zyski.
Kapitał potrzebny około 3000 rub. **Adres: Tomaszów Lu-
belski, J. Łuczynski.** 1090 3-3

Człowiek inteligentny,

wykształcony, w pełni sił, pracujący dotychczas w zawo-
dzie nauczycielskim, posiadający gruntownie język **nie-
miecki**, stały mieszkaniec Warszawy—poszukuje odpo-
wiedniego zajęcia. Wiadomość **Jerozolimka 23,**
miesz. 7. 1026-6-6

ORGANY KOŚCIELNE

restauruje i buduje najnowszym systemem,
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-5

Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

37. Nowy-Świat 37.

Nowo otworzony Skład Malarnia

Porcelany, Szkła, Fajansu i Majoliki

Stanisława Górskiego

WARSZAWA (1065-6-6)

37. Nowy-Świat 37.

poleca:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd kom-
plet 135 sztuk, po Rb. 45, 50, 55 i 60.

Serwisy kryształowe 100 sztuk, po Rb. 10, 12,
15, 18 i 20,

Serwisy kamienne na 12 osób, od rb. 18,

Garnitury do mycia od 3.50 **Cenniki**

Ample od 2.50, **gratis i franco.**

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. — Towar nowy.

37. Nowy-Świat 37.

NAJTAŃSZE Składy i Pracownia **BIELIZNY**
Damskiej, Męzkiej i Dziecinnej

MODZELEWSKA

Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryżki)

poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafroki, bluz-
ki, kołdry, wyprawy** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.
Znaki gratis. 1000 32-13

Przyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy
od 20 kop.

Fabryka Robót Kościelnych

St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas
feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się
W-mu Duchowieństwu. 1057-12-5

Jest do wynajęcia w Lublinie w Hotelu Rzymskim
od 1. Stycznia r. p. 1070-4-4

tylko dla chrześcijanina
przy ulicy pryncypalnej

SKLEP

mogący dać świetne korzyści jako **Sklep blawatny.**
Wiadomość na miejscu u właściciela.

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. **MAGAZYN FABRYCZNY** NOWY-ŚWIAT Nr. 37. telef. 2190. 916-26-19
BRACI LEOPOLIENSKICH KOŚCIELNE I SALONOWE
 WYKONYWA PRZEDMIOTY

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N°3 FABRYKA MOKOTOWSKA N°3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № 3
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-35

ŁÓŻKA metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce, **lodownie** pokojowe, **wanny** i **wyroby blacharskie**.
ŁÓŻKA szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla **szpitali**.

C. ROZALINI i S-ka

Marszałkowska 85 w Warszawie
Specjalny magazyn wyrobów cukierniczych
najcelniejszych fabryk w Państwie.

Poleca na sezon bieżący:

Znakomitej dobroci
Czekoladki (praliny);
z kremem malinowym
" ponczowym
" pistacjowym
" poziomkowym
z likierem wiśniowym
" rumowym
" maraskinowym

Mignon
Grillage
Batony Imperial
Batony à la Crème
De dames
De princes
Orzeszki w czekoladzie
Orzechy włoskie w czekoladzie
Estampe
Langues de chats
Facons
Bomby
Figury
Noiset
Oriental
Marengo i t. p.

Marmolady:

Jableczne
Morelowe
Truskawkowe
Malinowe
Poziomkowe
Jarzębinowe
Pomarańczowe

Wielki wybór karmelków miękkich z nadzieniem i bez nadzienia, od 30 kop. funt.

Biskopki francuskie i angielskie.

Owoce krymskie osmarzane.

Kijowskie konfitury suche.

Monpanse, Kompoty, Konfitury, Soki i t. p.

Ceny fabryczne. Dostawa 3 razy tygodniowo.

Cytrynowe
Ananasowe
Sliwkowe
Gruszkowe
Porzeczkowe
Deserowe
Rumowe
Patty i inne.

Pasty przekładane:

Owocowe
Cytrynowe
Jableczne
Morelowe
Rżewskie
Z czarnych porzeczek
Jarzębinowe
Ananasowe
Migdałowe
Orzechowe
Ponczowe i t. p.

Chałwy:

Orzechowe
Migdałowe
Waniljowe
Czekoladowe
Pistacjowe

Rachat-Łokumy:

Różany z konfiturami
Ananasowy
Rumowy
Bananowy
Pistacjowy
Malinowy i inne.

1085-5-3

CUKIERNIE

1093-3-2

M. A. STARORYPIŃSKI

róg Brackiej i Szpitalnej
róg Marszałkowskiej i Erywańskiej
i róg Marszałkowskiej i Żórawiej.

Poleca na Święta Bożego Narodzenia,
Torty i Struclę w różnych gatunkach.
Wielki wybór pierników i ozdób na choinkę
Własnego wyrobu.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniecz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia szybko, gwarantując dobroć towarów.

107-52-34

PIERŚCIONKI WYTWORNE.

BROSZE BRYLANTOWE.

BROSZE z PERŁ i KOLOR. KAMIENI.

KOLCZYKI BRYLANTOWE.

KOLCZYKI SZAFIRY i BRYLANTY.

KOLCZYKI SZMARAGDY i BRYLANTY.

KOLCZYKI PERŁY i BRYLANTY.

KOLCZYKI RUBINY i BRYLANTY.

BRANSOLETY PLECIONE z KAMIENIAMI.

BRANSOLETY PANCEROWE.

ŁAŃCUCHY DŁUGIE NA SZYJĘ.

DEWIZKI MĘSKIE DO ZEGARKÓW.

SZPILKI DO KRAWATÓW.

SPINKI DO MANKIETÓW.

PAPIEROSNICE ZŁOTE.

PAPIEROSNICE SREBRNE.

ZAPALNICZKI ZŁOTE.

ZAPALNICZKI SREBRNE.

LASKI SREBRNE i ZŁOTE.

OLEWKI ZŁOTE i SREBRNE.

WORECZKI ZŁOTE i SREBRNE.

LUSTERKA, BRELOKI, FLAKONY.

BONBONIERKI ZŁOTE i SREBRNE.

BOGATE z KAMIENIAMI i SKROMNE.

WYROBY SREBRNE STOŁOWE.

SZTUĆCE SREBRNE NA ZAMÓWIENIE.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

REALNE CENY U

1107-2-1

M. Mankielewicz

W GMACHU TEATRU POD FILARAMI.

Złoty Medal w 1903 r.

Za elegancje i trwałe wyroby: **Kufrów, Waliz, Toreb i Nesseserów** oraz: **ogromny wybór** w najlepszym gatunku **Kalosz** gumowych, **Palt** i **Peleryn** nieprzemakalnych, **Burek Sławuckich, Butów** filcowych i **wojłokowych**, **Butów** futrzanych na nogi, **Kalosz** wojłokowych, niezbędne do **konfesjonału** i **podróży**, **SERDAKÓW, Skór** łosiowych na **prześcieradła**, **Ubrań** zamszowych **jelonkowych** i **łosiowych**, **Kaftanów, Koszulek** i **Kalesonów** wełnianych, **Pledów, Kołder, Der, Czapek, Rękawiczek** ciepłych. **Przyborów** podróżnych i **gumowych**

1024—13—10

otrzymała firma:



J. ROKICKI i S-ka



Warszawa **Nowy-Świat 53 i Nowo-Senatorska 1, (Hotel Rzymski).**

Cennik na żądanie gratis. Wysyłamy za zaliczeniem.

CENY FABRYCZNE.

OSTATNIA
NOWOŚĆ!!!

SPINKI do MANKIETÓW i SZPIŁKI do KRAWATÓW z PORTRETAMI
(na prawdziwej emalii):

MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO,

KRASIŃSKIEGO, SIENKIEWICZA I PRUSA

jak również: Wszelką bieliznę męską gotową i na zamówienia, Krawaty najgustowniejsze, Kamizelki pikowe,
Wyroby trykotowe ciepłe, Skarpetki i t p artykuły 1083—6—4

poleca **WACŁAW SUŁKOWSKI**

Fab. i Magazyn bielizny wyłącznie męskiej
(CHEMISERIE SPÉCIALE)

Warszawa 5, **Bielańska 5** wprost **Danilowiczowskiej**

Sztuczne Chłodnie

DOM HANDLOWY

KURYLUK I ROGULIN

WARSZAWA

Halle Targowe. — Telefonu Nr. 729.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

oprócz **Kawioru** i wszelkich **Ryb** świeżych i wędzonych.

polecamy w wielkim wyborze następujące towary:

- Szynki** litewskie na sposób westfalski.
- Półgęski** wędzone, **Pasztety** Strasburskie.
- Langusty, Soles, Homary, Turboty** i **Ostrygi** angielskie.
- Zwierzynę** i **pacstwo** domowe.
- Masło** śmietankowe solone i **topione**.
- Ocety** francuzkie i angielskie.
- Sery** w największym wyborze, **krajowe** i **zagraniczne**.
- Ananasy** świeże.

jak również wszelkie towary wchodzące w zakres **kulinarno-gastronomiczny**.

1005-3-2

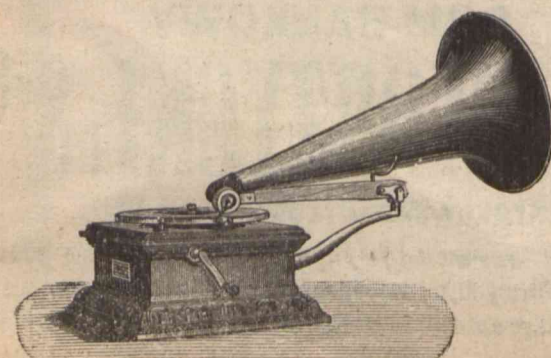
Najuprzejmiej prosimy Szanowną Klijentelę o **wcześniejsze nadsyłania zamówień** w celu **dokładnego i akuratego wykonania** takowych: przytem nadmieniamy, że **zapotrzebowania prowincjonalne** jak i **miejscowe**, mogą być **nadsyłane listownie** z **oznaczeniem dnia**, którego mają być **żądane artykuły** dostarczone do **domów**.

Jesteśmy w **możliwości** wytrzymać **wszelką konkurencję** tak **ceną** jak i **wyższością** i **dobrocią** **towarów**, gdyż do tego posiadamy **odpowiednie chłodnie** podług **najnowszych wymagań** **hygieny** i **techniki**.

Kuryluk i Rogulin

Domu Handlowego

w Hallach Miejskich



SKŁADY WYROBÓW
TOWARZYSTWA „GRAMMOFON„

w Warszawie, **Nowy-Świat 30. Telef. 1288** i **Marszałkowska 116. Telef. 286**

Poleca w wielkim wyborze

„GRAMMOFONY“

najnowszej konstrukcyi, a także świeżo otrzymany **nadzwyczaj bogaty wybór** **plyt**, podług **najnowszego Katalogu**.

Nowo udoskonalony **GRAMMOFON „TONARM“**.
Życzącym sprzedaje się **na raty**.

Ceny znacznie niższe.

1060-6-6

SKŁAD WIN

Towarów Kolonialnych i Delikatesów

Bolesława Fortini

w Warszawie, Chmielna 37, róg Marszałkowskiej. Telefonu Nr 2733.

Poleca: Wina węgierskie, Francuskie, Krymskie, białe i czerwone, Koniaki, Wódki, Likieri, Romy krajowe i zagraniczne, oraz Konserwy, Delikatesy, Sery, i wszelkie towary kolonialne.

!!! **Bakalje świeże wyborowe** !!! 1102-3-2
Piwa pierwszorzędných browarów, z odsyłką do domów.

Z rokiem 1904 Redakcja **Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich** rozpoczyna druk **Podręcznej Encyklopedy Kościelnej**, przy współudziale licznego grona osób. Całość obejmie około 24 tomów. W ciągu roku 1904 wyjdą 4 tomy.

Po ukończeniu całości **Podręcznej Encyklopedy Kościelnej** cena jej będzie **dwójnasób podniesiona**.

Oprócz **Podręcznej Encyklopedy Kościelnej**, czytelnicy **Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich** otrzymają:

Żywoć i dzieła Ernesta Rénana, 1098-3-2
 Filozofię moralną,
 Zarys dziejów prądów społecznych,
 Zarys patologii,

i dwa ostatnie tomy **Historii Powszechnej Kościoła Katolickiego**.
 Warunki prenumeraty **Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich**:

w Warszawie		
Rocznie	rb. 6	w ozdobnej oprawie rb. 8 40.
Półrocznie	" 3	" " " 4 20.
z przesyłką pocztową		
Rocznie	rb. 8	w ozdobnej oprawie rb. 10.40.
Półrocznie	" 4	" " " 5 20.

Wyszły nakładem **Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich** i są na składzie głównym w Księgarni Gebethnera i Wolffa

Snopek Kąkolu

X. bisk. Niedziałkowskiego.
 Warszawa 1904, cena 75 kop.

O. AUGUSTYN KORDECKI

węgług rękopisu niewydanego, w bibliotece Jasnogóskiej przechowywanego, wraz z oryginalną kopią cudownego obrazu N. M. P., wykonaną przez J. Chełmońskiego i portretem O. Augustyna Kordeckiego.

Warszawa 1904, cena 30 kop.

Ojców naszych wiara święta

katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony, przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił

X Zygmunt Chełmiński.

wydanie nowe 1099-3-2

Cena 40 kop., w opr. karton. kop. 50.

„Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny dla Rodzin katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jakby trzy oddzielne pisma

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają. Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie. Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6.

1115-6-1

PIANOLA



Najnowszy
 amerykański
 udoskonalony
 Aparat
 „The Aeolian Company
 New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz I. I. Paderewski w swym liście, którego „fac simile“ posiadamy:

„...Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ich wynalazek „Pianole“ uważam za rzecz genialną. Zdziwiałem jest, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.

(podp.) I. I. PADEREWSKI.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

Gebethner i Wolff

Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów. 108-16-4

Skład Herbaty i samowarów T. STANISŁAWSKIEGO

w Warszawie

w Gmachu Teatralnym Senatorska № 21/476a

pierwszy sklep od Nowo-Senatorskiej

poleca:

Herbatę aromatyczną własnego opakowania jak również firmy K. i S. Popowa.

Wielki wybór samowarów mosiężnych tombakowych i niklowanych z najlepszych Tulekich fabryk.

Najlepszy buljon Ukraiński zawsze świeży w cenie Rb. 1. 20 — 1. 60. i 2. ruble za funt. buljon Rosyjski po 60 kop. za funt.

Kalosz gumowe Petersburskie; buty filcowe do podróży i polowań. 1103-6-2

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie tranzakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364-52-9

wieki wydor Sreber Stylowych i gladkich,
 Roboty Koscielne,
 oraz Zlocenie i Reperacye.
 Ceny ściśle fabryczne.

1103-3-2

WYROBÓW SREBRNYCH BRACI HEMPEL
 Senatorska 10.

„BLUSZCZ“

PISMO TYGODNIOWE DLA KOBIEC, POD REDAKCYĄ **MARYANA GAWALEWICZA**
WYDAWCA **PIOTR LASKAUER**.

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezye i dramaty, przeglądy ze społecznego życia Warszawy, korespondencję z kraju, cesarstwa i zagranicy, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. **Feljetony** co tydzień na zmianę pisane przez:

← Maryana Gawalewicz, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego: →

— Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu. —

Dodatki powieściowe w formie książkowym.

Przy każdym numerze „BLUSZCZU“ wychodzi:

Dodatek obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego.

Więli arkusz Ryciny kolorowane najświetszej mody według wzorów paryzkich.

tablic kroju

co drugi numer.

W dodatku gospodarskim podawane są

Sekreta i przepisy gospodarskie

przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po **znacznie niższej cenie**, jako premium niezmiernie zajmujące nowe i oryginalne opracowane wydawnictwo p. t.

„**KOBIETA WSPÓŁCZESNA**“.

Spory tom o 20—25 arkuszy druku obejmie źródłowe studia i rozprawy najcelniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej.

Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie **rb. trzy**; wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU“ będą mogły nabywać za **rubla**, t. j. za trzecią część ceny sprzedaży w handlu.

Oprócz tego przysługują im prawo nabywania za **połowę ceny**, czyli za **rubli pięć** zbytkownego wydawnictwa p. t.

„**Album sztuki polskiej**“ z tekstem H. Piątkowskiego art. mal.

Zawiera ono 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi **rubli dziesięć**, dla prenumeraterek całorocznych „BLUSZCZU“ **rubli pięć**. — Wydawnictwo to może być ozdobą każdej biblioteki i salonu. — Na wytworną oprawę należy dosyłać 1 rb. 50 kop., za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się 1 rb. — **Warunki przedpłaty. W Warszawie:** miesięcznie kop. 60, kwartalnie Rb. 1 kop. 80, półrocznie Rb. 3. kop. 60, rocznie Rb. 7 kop. 20 **Z przesyłką:** kwartalnie Rb. 2 kop. 5⁰, półrocznie Rb. 5, rocznie Rb. 10.

Dla uniknięcia reklamacji prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do

Administracji „BLUSZCZU“. Nowy Świat 41, w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

1106—3—1

Kalendarze JÓZEFA UNGRA na rok 1904.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904, liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena Kalendarza kop. 50.** Z przesyłką pocztową **kop. 75.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie Nr. 78 oraz w Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe **ranco.** **Adres: UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej.** 1037-3-1

„ZŁOTY UL“

PAROWA FABRYKA

**Cacao, Czekolady, Cukrów, Biskoptów, Karmelków,
Wafli i Pierników,**

Aleja Jerozolimska Nr. 107.

Filje: Nowy-Swiat № 7, — Marszałkowska № 92 — Marszałkowska № 134 — Krakowskie-Przedm. № 5 — Nowo-Miodowa № 1, — Niecała № 1, — Plac Bankowy Nr 9. Chłodna Nr 12. Praga Wileńska Nr 9.

Łódź Piotrkowska Nr 31.

Kielce dom W-go Bojemskiego.

P.p. Nabywającym w sklepach naszych pierniki paczkowe, udzielamy przez m. Grudzień 15% rabatu tymże towarem od każdego pełnego zapłaconego rubla.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi.

331-52-7 GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-46

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy
w Warszawie, Bielańska 3,
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również
Opakowania i przeprowadzki. 1108-21-1

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu)
Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne
do użytku kościelnego. 222-52-18



Uznane za

Najlepsze KAWY Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-
kowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca

**IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ**

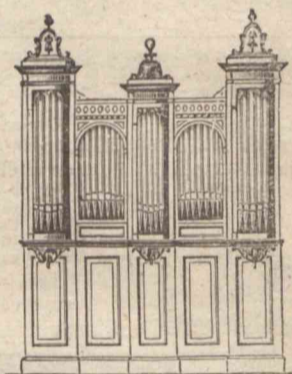
Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie
na prowincyi i Cesarstwie. 895-52-38



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
leżarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA**
stołowe i t. p. poleca

Brak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
250 Setki podziękowań. 52-16



Fabryka Organów

A. SZYMAŃSKI

Chłodna 34,

w Warszawie.

185-52-45

Wszelkie najnowsze
środki leżarskie,
wody mineralne,
wina lecznicze

351-26-4

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Specyalny Skład Win
do Ofiary Mszy Świętej

BOMUALDA LESIUSZA

W WARSZAWIE

№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

982-13-12

DOM BANKOWY

KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych.
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński.

Druk! Acyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.

Дозволено Цензурою — Варшава 29 Ноября 1908 г.

FABRYKA
ul. SIENIEJ 52.
telefon 2953
zrzuca się
od 1876 r.

U
Towar wyborowy. — Ceny fabryczne.
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz
wszelkie przybory podróżne i galanterie
poleca MAGAZYN

1078-13-5



992-26-15